Nr. 196 Niedziela 7 Lipca 1938 r. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.125
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 180

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Palestyna spływa krwią

Fala terroru rozszerza się na kraje graniczne

W całej Palestynie w dalszym ciągu trwają zamieszki. W Haifie obrabowano bazary, a szereg budynków żydowskich podpalono. Z północnej i zachodniej części Palestyny nadchodzą wiadomości o licznych aktach teroru. W okręgach tych poprzecinano linie telegraficzne. Na szereg wiosek arabskich w sąsiedztwie Ramleh dokonano napadu. Terroryści wykoleili też pociąg pasażerski kursujący między Lyddą a Haifą. Na szczęście odbyło się bez ofiar, komunikacja jednak na tym odcinku została przerwana.

W Safed rzucono wczoraj rano w dzielnicy arabskiej bombę, której odłamki raniły ciężko trzech arabów. Oburzona tym aktem terroru ludność arabska usiłowała wtargnąć do dzielnicy żydowskiej. Policja brytyjska usiłując temu przeszkodzić, oddała salwę w tłum, raniąc trzech Arabów, z których jeden zmarł następnie w szpitalu. Sytuacja w Safed jest niezwykle naprężona.

W libańskim mieście Saida rzucono wczoraj po raz pierwszy od wybuchu zamieszek w Palestynie bombę na jeden z domów żydowskich. Kilka osób zostało rannych. Wkrótce po zamachu odkryła policja w mieście skład materiałów wybuchowych i dokonała szeregu aresztowań.

Howard Hughes o swoich wrażeniach z lotu dookoła świata

Koszta lotu wyniosły 300.000 dolarów

Howard Hughes udzielił w czwartek po zakończeniu swego rekordowego lotu dookoła świata przedstawicielowi Havasa wywiadu, w którym oświadczył m. in., że właściwie nie było jego zamiarem zaatakowanie rekordu Posta, lecz zdobycie naukowych doświadczeń w czasie długodystansowych prób samolotów nowych typów. Podczas podróży lotnikowi amerykańskiemu udało się opracować mapę komunikacyjną północnej części Syberii, która na mapach amerykańskich przedstawiona jest nieściśle. Hughes oświadczył dalej, że zamierza poświęcić się badaniu dalszych możliwości rozwoju lotnictwa. Opisując swe wrażenia z lotu, Hughes złożył na ręce przedstawiciela Havasa podziękowanie dla władz państwa, nad którymi przelatywał jego samolot za poczynione ułatwienia.

***

Sekretarz Hughesa podał do wiadomości, że koszty ostatniego lotu dookoła świata wyniosły 300 tys. dolarów, z czego 200 tys. przypada na kupno i wyposażenie samolotu.

Oddział sowiecki wkroczył na teren Mandżurii?

Rzecznik japońskiego ministerium spraw zagranicznych omówił w piątek sprawę incydentu granicznego pod Hunszun. Oświadczył on, że w dniu 12 lipca oddział sowiecki przekroczył pod Hunszun granicę mandżurską i posunął się na odległość trzech kilometrów w głąb terytorium mandżurskiego. Oddział ten składał się z 40 żołnierzy. Dotychczas nie otrzymano wiadomości o opuszczeniu terytorium mandżurskiego przez żołnierzy sowieckich. Rzecznik podkreślił, że dowództwo armii kwantuńskiej podjęło odpowiednie zarządzenia i że sytuacja jest poważna.

Na odcinku Sarrion

Wojska rządowe odparły ataki faszystów

Ministerium obrony Hiszpanii komunikuje, że ożywione walki, jakie się rozpoczęły na froncie wschodnim na odcinku Sarrion toczyły się przez cały dzień wczorajszy. Nieprzyjaciel wywiera silny nacisk w kierunku Manzanera. W rejonie Tales wojska rządowe zajęły Pena Marcos i kilka ważnych punktów, biorąc wielu jeńców. Artyleria rządowa zestrzeliła 3-motorowy samolot bombowy oraz lekki samolot myśliwski.

7 dróg do 200 szczytów potężnego łańcucha Alp

W tych dniach ukończono plany budowy 7 dróg dojazdowych do lodowców potężnego łańcucha alpejskiego ciągnącego się wzdłuż południowej części Tyrolu. Drogi te, których długość ogólna wynosić będzie około 100 klm., ułatwią turystom dostęp do najwyższych szczytów Alp. Szerokość ich wynosić będzie tylko 4 mtr, posiadać one będą natomiast liczne miejsca do wymijania samochodów. Roboty nad budową tych dróg mają trwać dwa lata, a zrealizowanie tego planu uczyni dostępnymi przeszło 200 szczytów pasma alpejskiego, wysokiego ponad 3000 mtr. W projekcie jest również budowa wielkiej alpejskiej drogi poprzecznej, która by łączyła Bludenz w Przedarulanii z Lienz w Tyrolu wschodnim.

Straszliwa katastrofa włoskiego samolotu

Fale morskie pochłonęły

hydroplan wraz z 20 pasażerami i załogą

Samolot włoskiej linii komunikacyjnej Cagliari-Rzym uległ straszliwej katastrofie na morzu Tyreńskim. 20 pasażerów wraz z załogą poniosło śmierć. Wśród ofiar katastrofy znajdują się dwie siostry oraz siostrzenica włoskiego wiceministra lotnictwa gen. Valle.

Samolot wystartował we czwartek o godz. 7 m. 35 z Cagliari i miał przybyć do Rzymu o godz. 10 min. 35. O godz. 9 min. 30 otrzymano ostatnie doniesienia iskrowe z samolotu. Depesza stwierdziła, że lot odbywa się w zupełnym porządku. Gdy samolot nie przybył na lotnisko w Rzymie w przepisanym czasie, rozpoczęto poszukiwania. W akcji brały udział liczne samoloty oraz okręty wojenne. Akcją kierował osobiście gen. Valle w towarzystwie dyrektora włoskiej linii komunikacyjnej Klinghera. W czwartek w późnych godzinach wieczornych znaleziono na morzu Tyreńskim szczątki samolotu.

Po całonocnych poszukiwaniach odnaleziono zwłoki 10 ofiar katastrofy. Wśród ofiar tych zidentyfikowano zwłoki p. Marii Valle, siostry podsekretarza stanu lotnictwa oraz jej córki Laury Ferri.

Okręty wojenne kontynuują poszukiwania pozostałych 10 ofiar wypadku, pomiędzy którymi znajduje się druga siostra podsekretarza stanu Valle.

Przyczyny katastrofy samolotu nie są dotąd znane.

2.115.800.000 ludzi na świecie

Wydany świeżo rocznik statystyczny Ligi Narodów za r. 1937-38 oblicza, że ludność kuli ziemskiej w dniu 31.12 1936 r. wynosiła 2.115.800 tysięcy.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła. Temperatura w ciągu dnia ok. 27 st. Słabe wiatry z kierunków południowych. Widzialność dobra.

Rocznica rewolucji

Dzień 14 lipca we Francji



Cała prasa francuska omawia przebieg święta narodowego we Francji, podkreślając, że defilada wojskowa w Paryżu wypadła imponująco.

Dzienniki zaznaczają, że tegoroczne obchody znajdują się pod znakiem przyjaźni angielsko-francuskiej w związku ze zbliżającą się wizytą angielskiego króla.

Gdański Henlein

twierdzi że jego wizyta londyńska miała „prywatny" charakter

Ag. Reutera donosi, że przewódca partii nar. „socjalistycznej" w gdańsku Foerster, który przez parę dni bawił w Londynie, opuszczając Londyn oświadczył przedstawicielowi Reutera, że wizyta jego miała charakter czysto prywatny i że nie przybył on w celach politycznych, chociaż rozpowszechniono fałszywą wiadomość, że przedmiotem rozmów było zagadnienie Gdańska.

„Stosunki między Polską" a Gdańskiem — oświadczył Foerster — są tak doskonałe, że nie wymagają żadnej dyskusji".

Tyle PAT. My mamy pod tym względem poważne wątpliwości, a ostatnie wypadki w Gdańsku dość jasno oświetliły sytuację aby dalsze komentarze były potrzebne.

Atak na Amoy

Chińskie desanty lądują na okolicznych wyspach

Komunikat chiński donosi, że na jednej z wysp w rej. Amoy, Chińczycy wysadzili desant, złożony z 500 żołnierzy, przewiezionych na 30 dżonkach. Po krótkiej, aczkolwiek zaciekłej walce, garnizon japoński wycofał się w góry. Po zajęciu głównego osiedla wyspy, oddział chiński zaaresztował miejscowe władze za to, że nie odmówiły pomocy Japończykom i skazał je na ścięcie, wykonując wyrok natychmiast.

W rejonie tym należy się spodziewać znacznych walk, bowiem do obu stron napływają wciąż nowe posiłki.

Flota amerykańska

znajduje się w stałym pogotowiu zbrojnym

Prezydent Roosevelt przyjął wczoraj z pokładu krążownika „Houston" defiladę 70 jednostek, przebywającej od kilku dni w zatoce San Francisco wojennej floty Oceanu Spokojnego. W mowie, którą Roosevelt wygłosił na krótko przed tym, podkreślił on m. in., iż wojenna flota amerykańska nie posiada jedynie znaczenia symbolicznego, lecz jest stale gotowa do faktycznej obrony Stanów Zjednoczonych.

Huragan przewrócił 30 domów

Nad powiatem stolińskim przeszła wielka burza połączona z huraganem. W czasie burzy gwałtowny wicher zerwał ponad 60 dachów, przewrócił ok. 30 domów. W miejscowości Horodno wiatr był tak gwałtowny, że zniósł wieżę z cerkwi prawosławnej. Niedaleko w pobliżu cerkwi wiatr wyrwał z korzeniami wspaniały dąb pochodzący z 16 wieku. W czasie wichury kilka osób zostało zabitych oraz dużo doznało lżejszych i cięższych obrażeń.

Płomienie na morzu

Niezwykły wypadek w pobliżu Marsylii

Na morzu w pobliżu Marsylii wydarzył się wczoraj niezwykły napad na właściciela motorowej łodzi wycieczkowej. Przechodnie i rybacy na wybrzeżu dostrzegli nagle płomienie, wybuchające na morzu w odległości ok. 600 metrów od brzegu. Kilku rybaków wypłynęło natychmiast na pomoc i przywiozło na brzeg trzech mężczyzn, z których jeden, jak się okazuje, właściciel motorówki był ciężko poraniony kulami rewolwerowymi. Zaalarmowana tymczasem policja zatrzymała pasażerów i po krótkim dochodzeniu stwierdziła, że dwaj pasażerowie spacerowej motorówki młodzi uchodzcy niemieccy z Kassel, znalazłszy się w Marsylii bez grosza, postanowili zdobyć pieniądze, wynajmując motorówkę i dokonując następnie napadu na jej właściciela. Właściciel wyrwał się jednak napastnikom i jakkolwiek poraniony kulami rewolwerowymi, zdołał zapalić bańkę z benzyną i rzucić ją na przód łodzi, alarmując w ten sposób rybaków i policję. Napastników aresztowano.

Posiedzenie Senatu

Obrady czwartkowe

W części nakładu podaliśmy sprawozdanie z początku obrad, które tu uzupełniamy.

Ustawa o wykonywaniu praktyki lekarskiej

Referował ustawę sen. Modrzewski, uzasadniając projekt rządowy tym, że młodzież niechętnie idzie na tereny wiejskie. Departament Zdrowia rozporządza placówkami lekarskimi, których nie ma kim obsadzić. Na takim podłożu powstał obecny projekt ustawy. Celem jego jest, między innymi, przełamanie psychiki młodych lekarzy przez zbliżenie ich do wsi i wykazanie im, że tam zdobędą prędzej niezależne stanowisko i pole twórczej pracy.

Za dużo przymusów

Sen. ARTUR ŚLIWIŃSKI przyznaje, że sprawa jest trudna i skomplikowana, ale próbuje się ją rozwiązać w sposób bardzo prosty. Zwraca uwagę, że liczba maturzystów zapisujących się na medycynę stale się zmniejsza.

Jest wiele miejscowości, w których brak lekarzy staje się klęską. Nawet na posadę dotowaną nie zawsze można znaleźć kandydata. Zjawisko to niektórzy tłumaczą uprzedzeniem młodych lekarzy, którzy wolą biedować w dużym mieście, aniżeli praktykować na prowincji. Moim zdaniem rzecz się ma inaczej. Młody lekarz w parę lat po ukończeniu uniwersytetu nie zawsze czuje się dość pewnym, a że ma poczucie odpowiedzialności, woli nieraz biedować w wielkim mieście, gdzie ma możność pogłębienia swojej wiedzy, aniżeli kompromitować swój zawód na prowincji. Powstaje pytanie, dlaczego prowincji naszej mamy dostarczyć element pod względem fachowym najmniej doświadczony? (Oklaski).

Skoro projektodawcy nie cofnęli się przed przymusem, dlaczegoż nie zastosowali go do starszych lekarzy, mających dużo doświadczenia i często duże dochody, które pozwoliłyby im spędzić życie na głuchej prowincji w sposób dostatni? (Oklaski).

Czy przypadkiem strach przed pociągnięciem ogółu lekarzy do niezbędnych świadczeń nie stał się powodem, dla którego ta ustawa jest niekonsekwentna? Nie chcę być źle zrozumiany. UWAŻAM, ŻE W POLSCE MAMY ZA DUŻO WSZELKIEGO RODZAJU PRZYMUSÓW. (Oklaski).

Jeżeli żądamy od młodych lekarzy, aby się osiedlali we wskazanej im miejscowości, to trzeba pamiętać, że zmusza się ich, aby urządzili sobie — skoro mają praktykować — przynajmniej 3-pokojowe mieszkanie, zmusza się ich, by nabyli niezbędne na głuchej prowincji środki, pomoce i narzędzia lekarskie i zmusza się ich, aby przez czas niewiadomy z własnych zasobów utrzymywali siebie ewentualnie swoją rodzinę. Ustawa więc nakazuje wydatki, lecz nie wskazuje źródeł ich pokrycia. A jeżeli młody lekarz dla braku środków nie będzie mógł urządzić się na wsi, to nie pozostanie mu nic innego, jak porzucić swój zawód. Byłaby to kara za nieposiadanie dość znacznych środków, jakich wymaga urządzenie się lekarza na głuchej prowincji.

Niedawno Izby Ustawodawcze uchwaliły ustawę, która nie pozwala młodym prawnikom zajmować się praktyką adwokacką. Byłem przeciwny tej ustawie, gdyż duży zastęp młodzieży wstępował na wydziały prawne w innych warunkach. A PRAWO, DZIAŁAJĄCE WSTECZ, ZAWSZE BUDZI NIEPOKÓJ I POCZUCIE KRZYWDY. OBECNIE NA TEJ DRODZE MAMY UCZYNIĆ NOWY KROK NAPRZÓD. JEŻELI WSZYSTKIE POTRZEBY SPOŁECZNE ZACZNIEMY REGULOWAĆ PRZYMUSEM, BYĆ MOŻE ZARADZIMY TYM LUB INNYM BOLĄCZKOM, ALE WTEDY NALEŻY SIĘ OBAWIAĆ, BY ŻYCIE NASZE NIE STAŁO SIĘ JEDNĄ WIELKĄ BOLĄCZKĄ, JEDNYM WIELKIM PRZYMUSEM, W KTÓREGO OBROŻY WSZYSCY ZACZNIEMY SIĘ DŁAWIĆ. Nie chcę wyolbrzymiać tego niebezpieczeństwa, ale sądzę, że nie należy tworzyć precedensu, który tego rodzaju niebezpieczeństwu otwiera wrota i toruje drogi. Uważam, że ustawa nie jest dostatecznie przemyślana i dlatego wnoszę o ponowne odesłanie jej do Komisji. (Oklaski).

Mowa sen. Michałowicza

Społeczeństwo musi przyjść z pomocą wsi dla podniesienia zdrowotności, drogą zbiorowego wysiłku. Naczelna Izba Lekarska wystosowała z mojej inicjatywy dnia 31 stycznia b. r. memoriał do Rządu w sprawie zaśrodkowania akcji społeczeństwa, samorządu i Rządu na tym polu. Przekazywanie sprawy samorządowi bez przyznania odpowiednich środków, pozostanie czczym frazesem. Przede wszystkim musi być uchwalona podstawowa ustawa o publicznej służbie zdrowia. Ta ustawa miała być nawet przedłużona na obecnej sesji nadzwyczajnej. Niestety, pewne sfery zdołały ją wymanewrować na dalszy plan. Są to te same sfery, które utrąciły ubezpieczenia społeczne robotników rolnych. Dziś kiedy wybucha już katastrofa, przerzuca się ciężar na pojedyńczych lekarzy. Sądzę, że ofiarność całego stanu lekarskiego i pojedyńczych jego przedstawicieli jest oddawna wypróbowana.

Cała praca w szpitalach jest oparta głównie na dobrowolnej bezpłatnej pracy lekarzy wolontariuszy. Żaden urzędnik państwowy, ani prywatny nie zgodziłby się, ażeby jego prywatne mieszkanie było zużyte na biuro ze względów oszczędnościowych. A tak się stało z lekarzami w Ubezpieczalniach. Lekarze polscy w większości wypadków spełnili swój obowiązek względem społeczeństwa, ale niestety społeczeństwo nie spełnia swego obowiązku względem lekarza.

Obecnie nakładamy nowy ciężar na młodych lekarzy. Chodzi o to żebyśmy nie marnowali bez potrzeby sił lekarskich. Lekarz jest kosztowną rzeczą. wykształcenie jednego lekarza kosztuje Państwo 20.000 zł., a drugie tyle kosztują rodzinę. Lekarz wiejski musi otrzymać dach nad głową; musi on mieć warsztat lekarski. Pierwszym etapem akcji dla podniesienia zdrowotności musi być organizowanie ośrodków zdrowia, następnym etapem jest szpital. Bez pomocy tych instytucyj, lekarz na wsi nie spełni zadania.

Przemawiali jeszcze sen. Domaszewicz, wicemin. Piestrzyński i sen. Radziwiłł, który wypowiedział się jako przeciwnik przymusów, woli jednak jawny przymus od tak chętnie w Polsce stosowanej przymusowej dobrowolności. Mówca przytacza charakterystyczny wypadek: Na Wołyniu na pewnej wsi w warunkach kulturalnych o tyle, że było do dyspozycji mieszkanie z elektrycznym oświetleniem, w materialnych warunkach takich, o których poważni lekarze wyrazili się, że są dostateczne, była wolna posada lekarza; zgłosiło się na nią kilkunastu żydów i 1 Niemiec, a żaden Polak. Coś jest nie w porządku — powiada sen. Radziwiłł — w psychice społeczeństwa polskiego, bo lekarze nie są inni, niż społeczeństwo, z którego pochodzą. Temu trzeba zaradzić. Ustawę przyjęto.

Wybory radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych

Znacznie mniejsze zainteresowanie, aniżeli ustawa lekarska wywołała ustawa o samorządzie wiejskim.

Referował ustawę sen. Siemiątkowski, który zaznaczył, że jest ona dziełem kompromisu. Mówca chwali ustawę i powiada:

Uczyniono zarzut, że wybory do rad gminnych i powiatowych są pośrednie, ale trzeba zaznaczyć, że dość smutny byłby los społeczeństwa, w którym panowałaby zasada, że do wszystkich bez wyjątku reprezentacji muszą być wybory powszechne i bezpośrednie. Dlaczego los społeczeństwa byłby smutny — nie dowiedzieliśmy się od referenta.

Sen. Decykiewicz zgłosił szereg poprawek do ustawy dla zaznaczenia, że ludność, a szczególnie ludność ukraińska, nie ma powodu do zbytniego zadowolenia z ustaw wyborczych do samorządu.

Mówca krytykuje dzielenie gromad na okręgi wyborcze, co daje administracji możność wpływania na wyniki wyborów. System list wolnych jest pomysłowy, lecz bardzo skomplikowany i mówca wątpi, czy wytrzyma próbę życiową.

W głosowaniu zostały przyjęte wszystkie poprawki Komisji oraz cały projekt ustawy.

Interpelacje

Sen. Wiesner zgłosił 5 interpelacji: do Prezesa Rady Ministrów w sprawie sytuacji niemieckiej grupy narodowej w Polsce, do Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie wystawiania przepustek granicznych, paszportów granicznych i ich odbierania, do Ministra Spraw Wewnętrznych i Oświecenia Publicznego w sprawie prywatnego szkolnictwa niemieckiego na Kresach Zachodnich, do Ministra Opieki Społecznej w sprawie zwolnień niemieckich robotników i pracowników w przemyśle górnośląskim, do Ministra Sprawiedliwości w sprawie samobójstwa aresztowanego Heinza Fechnera z Zodynia.

Sen. Hasbach zgłosił interpelację do Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie wyrządzenia przez Łódzkie Starostwo Grodzkie szkody w spółce wydawniczej „Libertas" w Łodzi.

Sen. Schorr — interpelację do Prezesa Rady Ministrów jako szefa Rządu w sprawie zamknięcia list adwokatów i list aplikantów adwokackich.

O racjonalną politykę cen rolnych

Rządowy projekt ustawy

PAT komunikuje: Rząd wniósł do Sejmu uchwalony na posiedzeniu Rady Ministrów projekt ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych. Projekt ten zmierza do zapewnienia trwałego dopływu środków na prowadzenie racjonalnej polityki cen rolnych zarówno w zakresie artykułów roślinnych, jak i zwierzęcych, a w szczególności do rozszerzenia środków finansowych, jakie Rząd przeznacza już na rzecz podtrzymania cen artykułów rolniczych w okresie zbliżającej się nowej kampanii zbożowej.

Źródłem dodatkowych środków na prowadzenie racjonalnej polityki cen rolniczych będą projektowane opłaty od mąki żytniej pszennej i jęczmiennej oraz kaszy pszennej i jęczmiennej. Wysokość tej opłaty, którą ustalałby minister Skarbu w porozumieniu z min. Rolnictwa i Reform Rolnych, nie może przekraczać 3 zł. od 100 kg mąki i pobierana będzie jedynie wtedy, gdy ceny żyta kształtować się będą na poziomie poniżej 20 zł. od kwintala.

Opłata, do której uiszczania obowiązane będą — według projektu — wszystkie przedsiębiorstwa przemiału zboża, pobierana będzie jedynie od mąki i kaszy, przeznaczonej do sprzedaży na rynku wewnętrznym. Nie będzie jej podlegać mąka i kasza, przeznaczona na własne potrzeby producenta lub pracownika rolnego oraz mąka i kasza, przeznaczona do wywozu poza granice kraju.

Jak zaznaczono, pobór opłaty zawieszony będzie natychmiast z chwilą, gdy przeciętna cena żyta za okres kolejnych 30 dni notowania na giełdzie warszawskiej oraz cena notowań w ciągu ostatnich trzech dni przewyższać będzie 20 zł. za 100 kg.

Decydując się na przedłożenie Izbom Ustawodawczym powyższego projektu ustawy, Rząd miał na uwadze nie tylko interes krajowego rolnictwa którego ochrona — choćby ze względu na strukturę ludności, — jest rzeczą konieczną, lecz również ogólny interes gospodarstwa narodowego. Zbyt niski poziom cen, jaki mógłby ukształtować się po nowych zbiorach, spowodowałby ujemne konsekwencje nie tylko dla samego rolnictwa, lecz i dla innych dziedzin życia gospodarczego. Poważne zmniejszenie się tej części dochodu narodowego, jakim jest dochód rolnictwa ze sprzedaży jego produktów, musiałoby zaważyć na skurczeniu siły nabywczej szerokich warstw z dalszymi szkodliwymi konsekwencjami dla przemysłu i warstwy pracowniczej.

Widmo masonerii w Senacie

Interpelacja sen. Leona Kozłowskiego

Senator Kozłowski zgłosił na czwartkowym posiedzeniu Senatu interpelację do p. ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie konfiskaty artykułu w piśmie „Polityka" p. t.: „Parę uwag o masonerii w Polsce". Interpelacja brzmi:

„Czy wiadomo Panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych, że dnia 10 lipca b. r. skonfiskowany został częściowo artykuł w piśmie „Polityka" p. t. „Parę uwag o masonerii w Polsce", zmierzający do wyjaśnienia działalności masonerii w Polsce, przy czym konfiskata dotyczyła głównie ustępów, tyczących się działalności masoneri obrządku szkockiego.

Co zamierza przedsięwziąć Pan Minister Spraw Wewnętrznych, aby działalność publicystyczna zmierzająca do wyjaśnienia roli zarówno historycznej jak i politycznej masonerii obojga obrządków w Polsce mogła być prowadzona bez przeszkód ze strony władz państwowych?"

Warszawa, dnia 14 lipca 1938 r.

Goering na Placu Dollfussa

Na mocy zarządzenia burmistrza Wiednia Plac Dollfussa w Wiedniu otrzyma nazwę placu Goeringa.

Lotnik Howard Hughes

Szczęśliwie wylądował w Nowym Jorku

Lotnik Hughes wylądował w środę o godz. 14.38 (czasu londyńskiego) w Minneapolis (stan Minnesota). Lądowanie nastąpiło po 6-godzinnej przerwie łączności radiowej z lotnikiem. Trasę z Fairbanks, wynoszącą 2470 klm. przebył lotnik w 12 godzin 2 min., dokonując przelotu nad wysokimi górami i walcząc z nieprzychylnymi warunkami atmosferycznymi.

DALSZY LOT

Po półgodzinnym postoju w Minneapolis, w czasie którego aparat zaopatrzono w paliwo, lotnik Hughes wystartował o godz. 15 min. 11 (wg czasu londyńskiego) do ostatniego etapu lotu dookoła świata — Minneapolis — Nowy Jork. Samolot pilotuje sam Hughes.

DEFEKT W INSTALACJI RADIOWEJ

Hughes przed swym odlotem z Minneapolis do Nowego Jorku wyjaśnił w rozmowie z dziennikarzami, że przyczyną jego 6 godzinnego milczenia był defekt w instalacji radiowej samolotu. Defekt ten nie został usunięty w czasie postoju w Minneapolis z powodu braku czasu.

NOWY JORK (PAT). HUGHES WYLĄDOWAŁ O GODZ. 20.36 (CZASU ŚROD. EUROP.) NA LOTNISKU W FLOYD BENNET. WITANY OWACYJNIE PRZEZ PRZEDSTAWICIELI WŁADZ I OLBRZYMIE TŁUMY PUBLICZNOŚCI.

Pierwszy wysiadł Hughes, uścisnąwszy ręce członków rodziny i przyjaciół, zwrócił się do nich ze słowami: „Jestem bardzo szczęśliwy z osiągniętego sukcesu, lecz nie chciałbym podróży tej raz jeszcze odbyć. Teraz chcę się wykąpać, ogolić i jeść". W chwili, gdy lotnik wypowiadał te słowa skierowały się na niego setki objektywów operatorów filmowych. Hughes opuścił lotnisko o godz. 21-ej samochodem przybranym flagami St. Zjednoczonych w otoczeniu 50 policjantów - motocyklistów.

LOT TRWAŁ 3 DNI I 19 GODZIN

Oficjalny czas lotu wynosi 3 dni, 19 godzin, 14 min. i 10 sek. Poprzedni rekord w locie dookoła świata, należący do Wiliama Posta pobity został o 85 godzin.

Jak się dowiadujemy, samolot Howarda Hughesa wyposażony jest wyłącznie w chronometry i chronografy szwajcarskiej fabryki „Longines".

Święto Narodowe Francji

Wczoraj o godz. 18-ej w sali Rady Miejskiej z okazji święta narodowego francuskiego odbyła się pod protektoratem ambasadora Francji Noela uroczysta akademia, zorganizowana przez Federację Stowarzyszeń Polsko - Francuskich.

**

Z okazji francuskiego święta narodowego pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przesłał pod adresem p. prezydenta Lebrun telegram treści następującej:

Z okazji święta 14 lipca pragnę wyrazić W. E. moje oraz całego narodu polskiego szczególnie gorące życzenia szczęścia osobistego Waszej Ekscelencji, jak również pomyślności i wielkości zaprzyjaźnionej i sojuszniczej Francji.

(—) IGNACY MOŚCICKI

Nie będzie Olimpiady w Tokio

W czwartek japoński minister Zdrowia, któremu podlegają sprawy sportu i wychowania fizycznego, zakomunikował oficjalnie imieniem Rządu japońskiego, że Japonia rezygnuje z organizacji 12-tych igrzysk olimpijskich. Oficjalna decyzja japońskiej Rady Ministrów ogłoszona zostanie w piątek po specjalnym posiedzeniu Rady Ministrów.

LONDYN, (PAT.) — Angielskie koła sportowe powzięły pod wpływem decyzji Japonii nie urządzania w r. 1940 igrzysk olimpijskich, projekt zorganizowania tych igrzysk w Londynie. Realizacja tego projektu mogłaby nastąpić jedynie w wypadku, gdyby Finlandia odmówiła zorganizowania igrzysk w Helsingforsie.

N. JORK, (PAT.) — Przewodniczący komitetu wystawy, nowojorskiej oświadczył, że porozumie się natychmiast z amerykańskim komitetem olimpijskim, proponując mu, aby igrzyska olimpijskie 1940 odbyły się na terenie wystawy.

Opowieści drutów telegraficznych

SKUTKI UPAŁÓW W BUŁGARII.

Panujące od dłuższego czasu upały w wyrządziły w całej Bułgarii znaczne szkody w zbiorach rolniczych. Ogólnie przypuszczają, że tegoroczne zbiory tytoniu będą o 50 proc. mniejsze, niż w latach ubiegłych.

ZDERZENIE AUTOBUSU Z POCIĄGIEM.

Z Halle (Saksonia) donoszą: W czwartek rano nastąpiło w pobliżu miejscowości Trebsen zderzenie autobusu z pociągiem. 5 osób zostało zabitych, 15 rannych, z tego 6 ciężko.

KATASTROFY LOTNICZE.

Pod miejscowością Buzau (Rumunia) runął na ziemię z powodu defektu motoru samolot wojskowy. Obaj członkowie załogi uratowali się przy pomocy spadochronu.

Samolot wojskowy pilotowany przez żołnierza z podporucznikiem jako obserwatorem, spadł w czwartek rano w Kojskovska Hola w pobliżu Gelnicy (Słowacja). Oficer zabił się na miejscu, a żołnierz poniósł ciężkie rany.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Bukareszt (PAT). W środę w nocy Bukareszt nawiedzony został silnym wstrząsem podziemnym, który powtórzył się dwukrotnie w ciągu kilkunastu minut. Jak stwierdzono, ognisko trzęsienia ziemi znajdowało się zaledwie o 155 km. od Bukaresztu, prawdopodobnie w górach Vrancei, które są pochodzenia wulkanicznego. Wstrząs był dość silny, tak, że zachwiały się ściany domów i przesunęły się meble w mieszkaniach, co wywołało w niektórych punktach miasta panikę.

Tutejsze obserwatorium astronomiczne stwierdza, że gdyby wstrząs był tylko o jeden stopień silniejszy, mógłby się skończyć bardzo poważną katastrofą. Trzęsienie ziemi trwało ogółem w ciągu 13 minut.

Ekstremiści żydowscy

dolewają oliwy do ognia palestyńskiego

W Jerozolimie, Tel Avivie i Haifie rozrzucono nielegalne ulotki w języku hebrajskim, nawołujące do stawiania oporu władzom mandatowym i niepłacenia podatków.

Ulotki te stwierdzają również, że wszyscy przewódcy sjonistyczni, którzy nawołują do powściągliwości, są zdrajcami żydowskiej sprawy narodowej. (PAT.).

JEROZOLIMA. W Haifie doszło ponownie do szeregu zajść. Dwa żydowskie autobusy zostały ostrzelane, przy czym ranny został jeden żydowski lekarz. Ciężko ranny został również arabski robotnik w chwili naprawiania przerwanego przewodu telefonicznego.

Władze mandatowe dokonały ubiegłej nocy i w ciągu dnia szeregu aresztowań.

Na Dunajcu zatonął prom

Jak donoszą z Nowego Sącza na Dunajcu pod Rożnowem zatonął prom, na którym znajdowało się 5 osób. Tonącym pośpieszyli z pomocą pracujący na brzegu Dunajca robotnicy, dzięki czemu uratowano 4 osoby. Piąta natomiast, Franciszek Kurc, 20-letni robotnik z Roztoki — Brzeziny uniesiony prądem rzeki utonął.

W konserwatywnym „salto mortale"

Od B.B.W.R. do deklaracji lutowej p. Adama Koca

Napisałem kilka dni temu o *„dziejach grzechu polskiej myśli konserwatywnej"*. Uwagi moje spotkały się ze strony redakcji „Czasu" z odpowiedzią, która wcale nie utrudnia polemiki dalszej. Wydawało mi się zawsze, że polemika publicystyczna powinna *wyjaśniać* zagadnienia sporne, a nie zasypywać ich treści, ich sensu kamuszkami inwektyw. To też podejmuję chętnie spór poczęty.

Dzisiaj zajmę się *jedną tylko kwestią* — kwestią ewolucji polskiej myśli konserwatywnej od popierania BBWR aż do *entuzjastycznego* (to był *entuzjazm!* inaczej tego określić nie potrafię) poparcia słynnej deklaracji lutowej p. pułk. Adama Koca, ówczesnego szefa „Ozonu".

***

Organ naczelny konserwatystów polskich referuje sprawę w słowach następujących:

„P. Niedziałkowski nie rozumie tak samo, jak konserwatyści mogli zasiadać w Bezpartyjnym Bloku, potem entuzjazmować się deklaracją lutową płk. Koca, by jeszcze później przeciwko Ozonowi bardzo ostro wystąpić... A zdawałoby się, że są to sprawy tak bardzo nieskomplikowane. Rządy za życia Piłsudskiego, których odpowiednikiem był B. B. W. R., były na ogół biorąc, umiarkowane...

A deklaracja lutowa płk. Koca. Jakżeż p. Niedziałkowski może się dziwić, że konserwatyści jej przyklasnęli. Wszak była to deklaracja niemal że konserwatywna. Więc jakżeż to, — płk. Koc ogłasza zarys programu, który z naszymi poglądami prawie w stu procentach się pokrywa, a my mamy się od tego programu ze wstrętem odwracać"...

Podkreślenia są moje. Powtórzyłem tylko te ustępy, które wiążą się z treścią dzisiejszego mego artykułu. I tu właśnie zgłaszam zastrzeżenia.

Więc deklaracja p. Koca pokrywała się *„prawie w stu procentach"* z poglądami konserwatystów polskich? Bardzo pięknie. Ale *w takim razie* koncepcja BBWR *nie pokrywała się* z poglądami tychże konserwatystów polskich.

Dlaczego?

Nie trudno to wytłomaczyć.

P. pułk. Koc podkreślił w swojej deklaracji ideę *solidaryzmu społecznego* i *przywiązanie do Kościoła Katolickiego*. Tu konserwatyści byli zgodni całkowicie z p. Kocem. Wprawdzie *w tym samym* czasie 1900 osób „na kierowniczych stanowiskach" należało do „masonów" obrządku szkockiego, jeżeli wierzyć „rewelacjom" p. b. premiera Leona Kozłowskiego, — ale pp. konserwatyści mogli o tym smutnym „fakcie" nie wiedzieć.

Aliści p. pułk. Koc stanął w swojej deklaracji *na gruncie doktryny nacjonalistycznej*. Nikt chyba temu nie zaprzeczy. *Postawa nacjonalistyczna* stanowiła nie 5 proc., *tylko 70 proc.* sensu i treści deklaracji lutowej p. Koca. Koncepcja BBWR była *zaprzeczeniem doktryny nacjonalistycznej*. Nie należałem nigdy do zwolenników BBWR, czy choćby do rzędu ludzi, *pobłażliwych* w stosunku do B. B. W. R. *Całość* wartości BBWR oceniam — co do mnie — *równie negatywnie*, jak *całość* wartości „Ozonu". Niemniej nie będę twierdził, że koncepcja B.B. W. R. była kiedykolwiek *koncepcją nacjonalistyczną*. Idea BBWR — to była idea swoista „totalizmu" *państwowego*, niezależnie od narodowości, rasy i wyznania uczestników. Idea p. Koca przeobraziła się w ideę — też swoistą — „totalizmu" *narodowo - rasowo - wyznaniowego*, właśnie *zależnie* od narodowości, rasy i wyznania.

Jeżeli pp. konserwatyści zaakceptowali swego czasu koncepcję oraz ideę BBWR, to *nie mogli „jednym tchem" akceptować po paru latach koncepcje oraz idee „Ozonu" według deklaracji lutowej p. Koca.*

Bo nie trzeba być matematykiem fachowym, by stwierdzić, że formuła

$$a + b = c$$

różni się od formuły:

$$a + b = n.$$

Różni się — *wcale istotnie...*

***

Dlatego nie sądzę, żebym popełnił błąd, oceniając ...„ewolucję" polskiej myśli konserwatywnej od BBWR. do deklaracji lutowej p. Koca, jako „salto mortale". Nie będę ani człowiekiem złośliwym, ani człowiekiem niesprawiedliwym, gdy przypomnę p.p. redaktorom „Czasu", że politykę p. namiestnika dawnej Galicji Michała Bobrzyńskiego i ks. Janusza Radziwiłła w okresie wielkiej wojny, i... Klubu Pracy Konstytucyjnej w pierwszym Sejmie Rzeczypospolitej nie sposób nazwać *polityką nacjonalistyczną*.

Wyciągam tedy — ja, człowiek prosty, — wniosek jeden:

1) albo p.p. konserwatyści *byli nieszczerzy* w latach minionych;

2) albo p.p. konserwatyści są *nieszczerzy*, witając owacyjnie deklarację p. płk. Koca.

Nie widzę alternatywy... trzeciej.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

W dn. 4 i 5 września odbędzie

VIII ZJAZD T.U.R.

Pierwszy dzień obrad — w Gdyni, drugi dzień — we Władysławowie-Wielkiej Wsi.

W myśl statutu zawiadamia o Zjeździe oddziały T. U. R.

ZARZĄD GŁÓWNY
Prezes K. Czapiński
Sekr. Gen. Z. Piotrowski

Procesy i „pięciolatka"

Sytuacja gospodarki sowieckiej

Niedawno pisząc o objawach kryzysowych w gospodarce światowej przytoczyliśmy wywody znanego sowieckiego ekonomisty Wargi, który w wydanej niedawno broszurce przeciwstawia niepomyślnie kształtującej się sytuacji gospodarczej innych państw — niczym niezamącony wzrost działalności gospodarczej w Związku Sowieckim.

Ta legenda niezbyt zgadza się choćby ze znanym faktem tropienia „wrogów ludu" również wśród wybitnych przedstawicieli administracji gospodarczej.

Niewątpliwie chodzi tu o akcję dywersyjną, mającą na celu przerzucenie — w oczach ludności odpowiedzialności za narastające trudności.

Jak brzmi wymowa faktów? Jakże się przedstawia sytuacja gospodarcza ZSSR. na progu III-ej Pięciolatki.

Według ciekawego zestawienia „Polityki Gospodarczej" ciężki przemysł wykonał w r. 1937 swój plan produkcji zaledwie w 88,9%. Wobec r. 1936 produkcja wzrosła zaledwie o 7,4%. Toby jeszcze nie było najgorsze. Niechby produkcja wzrosła zaledwie o 7,4%, byleby ten wzrost był solidny. Tymczasem — **według krytycznej oceny prasy sowieckiej — produkcja przemysłu była zła (wiele braków), zbyt kosztowna w sensie marnotrawstwa surowców, materiałów, paliwa i w sensie robocizny.** Koszty produkcji okazały wzrost. Ogólna jakość produkcji jest niska.

W rezultacie gospodarstwo sowieckie odczuwa brak żelaza, który występuje z całą siłą wobec znacznego wzrostu produkcji przemysłu maszynowego oraz rozwoju przemysłu zbrojeniowego. Jeszcze gorzej przedstawia się zaopatrzenie w metale kolorowe, to też trzeba było znacznie zwiększyć ich dowóz (zwłaszcza miedzi).

Nielepiej było z zaopatrzeniem w węgiel. Cały szereg gałęzi gospodarki sowieckiej odczuwał brak węgla, a nawet były z tego powodu przerwy pracy w elektrowniach i zakładach metalurgicznych.

Jest to zrozumiałe, jeśli uwzględnić, że przemysł węglowy ujawnił realizację planu zaledwie w 81,6%. Wobec r. 1936 nastąpiła obniżka produkcji.

Wydobycie nafty wzrosło o 4,1%. Jest — to jednak kropla w morzu, bo jednocześnie produkcja samochodów wzrosła o 48,1%! Trzeba było zastosować ograniczenia eksportu produktów naftowych, który to eksport odgrywa wielką rolę w obrotach handlowych Z. S. S. R. z zagranicą.

Rezultatem braku paliwa płynnego były wypadki czasowego unieruchomienia samochodów i traktorów w rolnictwie.

Przemysł lekki wykazuje wzrost znaczniejszy od ciężkiego. Nie trzeba jednak zapominać, że przemysł ten był w Sowietach upośledzony w porównaniu z ciężkim i władzy sowieckiej chodziło bardzo o to, by ten przemysł „podgonił". Przecież chodzi tu może jeszcze nie o „życie radosne", ile o surdut na grzbiecie i obuwie na nogach.

Tymczasem produkcja jest wciąż niska np. przemysł bawełniany wykazał realizację planów zaledwie w 83%. Jakoż produkcja przedstawia się mizernie i dostarcza wielu tematów do oceny krytycznej, której nie brak w prasie sowieckiej.

Produkcja jest niedostateczna w stosunku do potrzeb. W r. 1937 na głowę mieszkańca wypadało 1,7 mtr. tkanin lnianych, 0,6% wełnianych i półwełnianych, 0,8% pary obuwia!

Również i w rolnictwie — niewesoło! Wzrost zasiewów jest 3,5 — 4 razy wolniejszy, niż przyrost naturalny ludności.

Wiadomo, że pierwszy okres kolektywizacji rolnictwa łączył się z katastrofalnym spadkiem pogłowia zwierzęcego. Mimo pewnego wzrostu ilości bydła — nadal stan pogłowia nie odpowiada potrzebom.

Jeśli dodać brak należytej sprawności komunikacji (mała szybkość ruchu, gorsza praca lokomotyw, wysoka liczba katastrof) — otrzymamy obraz mocno odbiegający od tego, co pisze p. Warga.

***

Uwagi powyższe nie odbiegają naogół od tego, co podaje prasa sowiecka. Inteligentna i trafna krytyka gospodarki sowieckiej w mienszewickim **„Socjalisticzeskim Wiestniku"** idzie jednak dalej, nie ograniczając się do zestawienia faktów. Wykazuje **kryzys planowania** w Sowietach. **Kryzys** nieunikniony przy systemie terroru, walki z wszelką śmielszą inicjatywą i z wszelkim objawem głębszej myśli oraz krytyki, przekraczającej wyznaczone jej przez władzę granice (słynna „samokrytyka").

Niemieckie samoloty nad Polską

W czwartek popołudniu o godz. 15.15 od strony Bytomia nadleciały 3 niemieckie samoloty wojskowe jednopłatowe, wlatując na terytorium Polski pomiędzy dworcem kolejowym w Piekarach a stacją Piekary Śląskie — Szarlej. Samoloty leciały stosunkowo bardzo nisko, bo na wysokości 300 mtr. i wdarły się w głąb kraju koło 2 km. Po okrążeniu kopca „Wolności" samoloty poleciały w kierunku kopalni „Radzionków" i stamtąd spowrotem przeleciały granicę do Niemiec.

Nr. 29

„Czarno na białem"

Nowy numer tygodnika demokratycznego „Czarno na białem" przynosi na wstępie art. J. Lewickiego p. t. „Uchylamy rąbek zasłony", art. J. Raduskiego — „Masoneria znów na cenzurowanym", K. Ostrogi — „Canaris - Grek w służbie Adolfa Hitlera, prof. Al. Rajchmana — Szeregowy obywatel wczoraj i dziś, Sequensa — „Cechy ducha żydowskiego", W. B. — Czesi a sprawa polska podczas wojny światowej, J. R. — Biurokratyczne cienie parkanów, B. Zdanka art. O Codreanu p. t. „Sprężyny ruchów narodowych". Oczy i Uszy Świata zawierają art.: Nach Osten i Hitleryzm w Ameryce łacińskiej. Bogata kronika, ilustracje uzupełniają numer. Adres Redakcji i Administracji: W-wa, Książęca 4, tel. 706-11.

Wczorajsze posiedzenie Senatu

Ustawy samorządowe

Dajemy dziś krótkie sprawozdanie z przebiegu obrad Senatu nad ustawami samorządowymi. Ocenę wyniku ostatecznego podamy osobno. Jak czytelnik widzi, upadła jedna z reakcyjnych poprawek komisji senackiej o liczbie mandatów okręgowych (pomniejszenie z 8 do 4).

Wybory radnych miejskich

Ustawę o wyborze radnych miejskich referował sen. *Gołuchowski*, który uzasadniał poprawki wniesione do tekstu sejmowego przez komisję senacką.

Z poprawek tych najważniejsze są następujące:

1) do art. 42 dodaje się zdanie, że na 1 kandydata wyborca może oddać tylko 1 głos; w ten sposób chce się zapobiec ewentualności oddania wszystkich czyichś głosów na 1 kandydata,

2) komisja obniżyła górną granicę mandatów na 1 okrąg z 8 na 4 mandaty.

DYSKUSJA

W dyskusji, która nastąpiła po sprawozdaniu sen. *Decykiewicz* (Ukr.) popierał swoją poprawkę do art. 1, zmierzającą do tego, by wybory były proporcjonalne.

Sen. *Olewiński* sprzeciwia się ustaleniu górnej granicy na 4 mandaty. Poprawka Senatu — powiada sen. Olewiński — stwarza zbyt ciasne ramy, które nie zaspokoją potrzeb ludności takich miast, jak Warszawa, Łódź i t. d. Wyniki osiągnięte będą sztuczne.

Sen. *Dzieduszycki* ostrzega autorów ustawy, iż okręgi 1-mandatowe mogą dać wynik wręcz przeciwny temu, jakiego autorzy projektu się spodziewają.

Sen. *Schorr* broni 5-przymiotnikowego prawa wyborczego, gdyż tylko takie głosowanie oraz pełna swoboda działania Rad Miejskich umożliwi „zespolenie ogółu obywateli w harmonijnym współdziałaniu" — jak to mówi konstytucja.

Zapowiada głosowanie przeciw ustawie.

Sen. *Kwaśniewski* uważa, że nawet 8-mandatowe okręgi są skrępowaniem aktu wyborczego.

ZAUFANIE DO OBYWATELI

Sen. *Macieszyna* pom. inn. powiada:

„Gdy w społeczeństwie namnożyło się tyle nieufności i poczucia obcości, należało oczekiwać, że pierwszym krokiem prowadzącym do zbliżenia, będzie projekt ordynacji wyborczej, przerzucający pomiędzy Rządem a społeczeństwem nić zaufania. Tymczasem projekt obdarza szerokimi pełnomocnictwami administrację, która nie cieszy się zaufaniem takim, jakiego wymagałyby tak wielkie pełnomocnictwa. Wytwarza się błędne koło: pragniemy zniszczyć nieufność i chciwość, a mamy to robić za pomocą czynnika, który w dużym stopniu przyczynił się do tamtych zjawisk.

Należy się zdecydować na akt zaufania do obywateli, bo inaczej nie zdobędziemy ich zaufania".

Sen. *Leon Kozłowski* oczywiście bronił ustawy, jako dzieła „zdrowego" kompromisu. Protesty przeciw ustawie podnoszą tylko „partyjnicy", a dążeniem naszym — powiada mówca — jest, by rady miejskie były apolityczne.

GŁOSOWANIE

Po przemówieniu wiceministra *Korsaka*, Marszałek zarządził głosowanie. *Poprawka Komisji Administracyjno-Samorządowej Senatu do art. 6, aby w ust. (5) wyrazy: „więcej niż 8 mandatów" zastąpić wyrazami: „więcej niż 4 mandaty" — nie uzyskała większości, natomiast przeszła poprawka sen. Olewińskiego do tego artykułu, aby stan rzeczy utrzymać bez zmian w brzmieniu, uchwalonym przez Sejm.* Wszystkie inne poprawki Komisji Administracyjno-Samorządowej zostały przyjęte, natomiast wnioski mniejszości zostały odrzucone, poczym Senat przyjął projekt ustawy.

SAMORZĄD M. WARSZAWY

Sen. *Evert* referował projekt ustawy o samorządzie gminy m. Warszawy. Zgadza się, że pozbawienie stolicy samorządu jest rzeczą nienormalną, a na dalszą metę niezgodne z Konstytucją. Uważa jednak, że ówczesne posunięcie Rządu było koniecznością ze względu na „rozpolitykowanie się" rady miejskiej stolicy.

Co do komisarycznego Zarządu miasta mówca miał kilkakrotnie sposobność wypowiedzieć krytyczne uwagi, przyznaje jednak, że w przeciągu 4-ch lat wiele pożytecznego zdziałano, chociaż często metodami dość lub zbyt drastycznymi.

Zadłużenie Warszawy

Mówca przechodzi do sprawy długów Warszawy. Sen. *Evert* powiada.

„Prawda, że Warszawa w tym okresie zaciągnęła pożyczki na ogólną sumę 71 i pół mil. zł., ale sprawiedliwość nakazuje wspomnieć, że równocześnie miasto spłaciło ze zwyczajnych budżetów 63 i pół mil. zł. Per saldo więc zadłużenie powiększyło się o 8 milionów. Może warto przy tej sposobności stwierdzić, że ogólna suma zadłużenia miasta na dzień 1 kwietnia 1938 wynosiła 263.621.541 zł. Czy to jest zadłużenie duże, czy małe? Nie chcę rozwodzić się i nad tym obszarem, ale sądzę, że jak na Warszawę, która ma duży majątek, zadłużenie to nie jest zbyt duże".

Następnie mówca wyliczył poprawki zaproponowane przez komisję senacką.

A więc komisja ustaliła, że ustanawianie opłat za korzystanie ze szpitali, kanalizacji, wodociągów, rzeźni, gazowni, elektrowni i t. p. nie może być przedmiotem obrad rady miejskiej.

W art. 14 wprowadzono zmianę, iż inicjatywę do uchwał rady miejskiej przyznaje się nie tylko członkom Zarządu, lecz także członkom samej Rady miejskiej.

Sen. *Kozłowski* wypowiedział się za przewodniczącym Rady Miejskiej z wyborów.

Wniosek ten poparli sen. Lubomirski i sen. Trockenheim.

GŁOSOWANIE

W głosowaniu poprawkę tę odrzucono, jak również poprawkę komisji senackiej, nadającą art. 32 brzmienie, iż przewodniczącym rady dzielnicowej jest dyrektor Biura dzielnicowego.

Inne poprawki Komisji zostały przyjęte. Projekt ustawy, wraz z przyjętymi zmianami został uchwalony.

Poprawa finansów komunalnych

Ustawę referował sen. *Decykiewicz*, który wyliczył poprawki wprowadzone przez komisję senacką.

Sen. *Evert* i sen. *Siemiątkowski* sprzeciwiali się poprawkom przyjętym przez komisję senacką.

W głosowaniu większość Senatu zgodziła się ze stanowiskiem tych dwuch mówców, wobec czego Senat przyjął ustawę w brzmieniu uchwalonym przez Sejm.

Jeszsze raz Maruszeczko

Przebywającemu w więzieniu katowickim Nikiforowi Maruszeczce, skazanemu dwukrotnie na karę śmierci przez powieszenie, doręczono nowy akt oskarżenia.

Tym razem Maruszeczko pociągnięty został do odpowiedzialności za 11 przestępstw, popełnionych w okresie od września 1937 roku do 15 stycznia 1938 r., to jest do chwili ujęcia go przez policję.

Akt oskarżenia obejmuje 67 stron. Na rozprawę powołanych będzie 36 świadków oskarżenia i 15 świadków obrony. Wraz z Maruszeczką pociągnięto do odpowiedzialności dwóch jego wspólników Władysława Spatzyńskiego i Józefa Żbika, niedawno już osadzonych w więzieniu za inną sprawę.

Pryszczyca u ludzi

W miejscowości Św. Józef obok Kołomyi wydarzył się śmiertelny wypadek pryszczycy. W zagrodzie jednego z wieśniaków zabiło chorą świnię, a wieśniak złamał jej nogę, dla upozorowania zabicia z konieczności. Miejscowy rzeźnik Gulik, który rozpruł części wewnętrze, zaraził się pryszczycą i, przewieziony do szpitala, zmarł. Żona wieśniaka usiłowała sprzedać mięso chorej świni w pobliskiej wsi, lecz, na szczęście, sołtys zdążył mięso skonfiskować.

W miejscowości Łekno pod Wągrówcem, woj. poznańskie, stwierdzono u staruszki Adamczewskiej pryszczycę. Zaraziła się ona, wypijając mleko, pochodzące od cho-

Groźba strajku

pracowników publicznych we Francji

Komunikat P. A. T. rozniósł po całej Polsce rezolucje, powzięte w niedzielę, dn. 10 b. m., przez nadzwyczajny zjazd **Rady Zrzeszenia Związków urzędników francuskich**, grożące strajkiem w razie nieuwzględnienia przez rząd zgłoszonych żądań.

To nieoczekiwane zainteresowanie się zagadnieniem pracowników publicznych Francji, wzbudziło echo w całej prasie mieszczańskiej; strajk urzędników we Francji, strajk przeciwko Rządowi — czekać tylko na falę artykułów, harcujących sobie w bezkłopotliwy sposób po „opłakanych skutkach rocznych rządów Bluma".

Sprawa konfliktu, jaki wyrósł między pracownikami państwowymi a rządem Daladier wymaga obiektywnego oświetlenia oraz obiektywnego ustalenia przyczyn zachodzących wypadków.

Urzędnicy administracyjni, których reprezentacja obradowała w niedzielę, stanowią tylko część niezadowolonych; w tej samej sytuacji są **pracownicy pocztowi, kolejowi, przedsiębiorstw państwowych** (z wyłączeniem niedawno upaństwowionego przemysłu uzbrojeniowego) **oraz pracownicy samorządowi**. Reprezentacją ich wspólną jest **Kartel związków zawodowych pracowników publicznych.**

Kartel związków pracowników publicznych domaga się od rządu: 1) podwyższenia uposażeń, zgodnie ze wzrostem wskaźnika drożyźnianego; 2) podwyższenia w tym samym stosunku emerytur,; **3) zastosowania do pracowników publicznych ustawodawstwa pracy z r. 1936, a więc przede wszystkim 40-godz. tygodnia pracy i oficjalnego uznania uprawnień reprezentacji zawodowej.**

To są żądania minimalne. Dalej idące żądania dotyczą: ogólnej rewizji płac, nowego ustawodawstwa i nowego przegrupowania pracowników państwowych.

Z żądań minimalnych, gdy mowa o uznaniu uprawnień reprezentacji zawodowej, chodzi o **udział przedstawicieli prac. państwowych, samorządowych i pokr. w komisjach kwalifikacyjnych, przy ustalaniu awansów, w sądach dyscyplinarnych i t. p.** Żądanie to, zarówno jak żądanie 40-to godzinnego tygodnia pracy, sprowadzają się w istocie do przyśpieszenia prac w tym zakresie, rozpoczętych przez 1-szy rząd Bluma i kontynuowanych przez rządy następne, a zaniedbanych przez rząd obecnego premiera.

Najdrażliwszym żądaniem Kartelu, solidarnie popieranym przez wszystkie zrzeszone organizacje i przedłożonym przez Kartel w dn. 17 czerwca p. Daladier jest **sprawa podwyżki uposażeń.**

Trzeba tu wziąć pod uwagę, że uposażenia pracowników publicznych nie były zasadniczo rewidowane od r. 1930! Dla tych i owych grup wprowadzane dodatki drożyźniane doprowadziły do zwiększenia płac w niższych grupach maximum o 26%, w wyższych o... 2%.

Tymczasem, licząc tylko od dn. 1 stycznia 1937 r. wskaźnik drożyźniany wzrósł do dn. 1 lipca r. b. **o 40%**. Różnica więc na niekorzyść pracowników wynosi **od 14% do 38%! Wyrównania tej różnicy domaga się kartel pracowników publicznych**, przyczem, na odbytych ostatnio Zjazdach organizacyj zrzeszonych wysuwano również żądanie **tymczasowego wyrównania płac w wysokości 10%.**

Dla ilustracji dziś obowiązujących płac pracowników publicznych we Francji można wskazać, że tabela uposażeń dla istniejących 10 grup płacy obejmuje pensje od 750 fr. do 5000 fr. miesięcznie, co chyba nie można uznać za uposażenia wystarczające.

Tak się przedstawia sprawa ze strony formalnej. Jednakże, trzeba się zapytać, co żywioł urzędników i pracowników publicznych, tak naogół bierny i lojalny wobec swych władz, postawiło w tak ostrej opozycji. Przyczyny muszą być głębszej natury.

Rozgoryczenie osiągnęło swe maximum nie za rządów Bluma, ani nawet Chautemps. **Spowodowały je 3-miesięczne rządy p. Daladier i min. skarbu Marchandeau**, rządy polityki ustępstw gospodarczych wobec sfer kapitalistycznych, rozpanoszenia się pracodawców, sabotujących obowiązujące w państwie ustawodawstwo pracy.

Rozgoryczenie wywołały skutki polityki gospodarczej rządu, które doprowadziły do podniesienia podatków, nawet pośrednich, obciążających ogół, o 8%, do nowego spadku franka i nowego wzrostu drożyzny.

Na wspomnianej audiencji Kartelu prac. publicznych u p. Daladier, oświadczył on, że żądania regulacji płac **spełnić nie może** i że odłożyć je musi do nowego budżetu na rok przyszły i — na drugi dzień, uchylając zapowiedzianą w tej sprawie debatę w parlamencie — odroczył Izby na czas wakacyjny.

Tak się przedstawia objektywna ocena przyczyn obecnego wzburzenia śród pracowników publicznych Francji. Przyczyny te leżą bezpośrednio w nowym „Kursie gospodarczym" powstałym pod presją klasowego kapitalistycznego Senatu francuskiego.

H. R-be.

Samorządy a elektryfikacja kraju

Znana jest powszechnie pionierska rola samorządu, a w szczególności miast w elektryfikacji kraju. Nikt jej dotychczas nie negował, a władze państwowe zachęcały miasta i powiaty do podejmowania akcji elektryfikacyjnej, obiecując swoje poparcie, a nawet pomoc kredytową. Istnieje oddawna już uchwała Państwowej Rady Elektryfikacyjnej, przyznająca miastom pierwszeństwo przy uzyskiwaniu uprawnień elektrycznych. Od niejakiego jednak czasu polityka elektryfikacyjna powołanych władz w odniesieniu do wysiłków miast w tej dziedzinie uległa radykalnej zmianie. Wszyscy elektryfikują: miasta, lasy państwowe, dyrekcje kolejowe, wojsko, no i poszczególne przedsiębiorstwa państwowe w zależności od fantazji, przedsiębiorczości i wpływów poszczególnych kierowników. Nie możnaby się temu dziwić, gdyby te poszczególne wysiłki były podejmowane w uzgodnieniu i porozumieniu z zainteresowanymi miastami i gdyby nie polegały na specjalnej tendencji osiągania nadmiernych dochodów **kosztem miast i gmin**, korzystając przy tym ze swej przewagi urzędowej. Wygodną przykrywką dla takiej szczególnej troskliwości o oświetlenie miasta poszczególnych elektryfikatorów jest rzekomy interes państwa i zainteresowanej władzy, którym się żongluje na prawo i lewo dla wywarcia presji na Zarządy miejskie, gdy w akcji tej nie można się dopatrzyć poważnej racji, a nawet gdy widoczna jest wyraźna szkoda dla interesu publicznego. Przytoczyć wypada dla przykładu, że jedno z miast oświetlane jest przez tartak państwowy. Miasto płaci poważne kwoty i nadmiernie wysokie ceny za oświetlenie ulic. Tartak może pracować nawet ze stratą, ale nikt się tej straty nie dopatrzy, **bo zysku dostarcza miasto** i jego mieszkańcy, płacąc wysoki haracz na rzecz przedsiębiorstwa państwowego, niepowołanego do takiej funkcji.

W ostatnich latach przez urzędy wojewódzkie forsowana jest sprawa organizowania **międzykomunalnych związków elektryfikacyjnych.** Tak więc powstał „ZEMWAR" (związek elekryfikacyjny województwa warszawskiego). „ZEMPOŁ" — woj. łódzkiego, woj. lubelskiego i t. d.

I znów nie byłoby w tym nic dziwnego, a nawet akcja taka mogłaby dać miastom, powiatom i gminom pewne dochody, a ludności wielką wygodę i gospodarcze korzyści, gdyby akcja ta wypływała z dojrzałych potrzeb w dziedzinie elektryfikacji i nie była akcją sztuczną, a niekiedy wręcz szkodliwą dla interesu państwowego.

Ideą przewodnią i głównym celem komunalnych związków elektryfikacyjnych jest powiązanie istniejących komunalnych zakładów elektrycznych wspólną siecią przesyłowych linij elektrycznych, przez które energia zbywająca, wytworzona przez elektrownie komunalne byłaby dostarczana do miejscowości jeszcze nie zelektryfikowanych, a dojrzewających swoim gospodarczym rozwojem do elektryfikacji. W ten sposób stopniowo postępowałaby elektryfikacja całych połaci kraju w oparciu o poważniejsze komunalne elektrownie, które, rozszerzając rynek zbytu na energię przez budowę wspólnej sieci, mogłyby z czasem dostarczać energię taniej i w oparciu o rodzimy publiczny kapitał.

Jak wielkie znaczenie dla rozwoju gospodarczego, dla bezpieczeństwa i obronności kraju oraz dla bilansu płatniczego ma oparcie elektryfikacji o **publiczne elektrownie, a nie o elektrownie, będące własnością prywatnego obcego kapitału**, dowiodła w swoim czasie dyskusja w sprawie nadania koncesji elektryfikacyjnej Harrimanowi, przeciw czemu wypowiedziała się jednomyślnie cała opinia kraju.

Zdawałoby się więc, że dla władz państwowych, sprawujących pieczę nad elektryfikacją kraju powinno być jasne, że należy pomagać w rozwoju i rozszerzaniu się elektrowni komunalnych oraz sieciowych międzykomunalnych związków elektryfikacyjnych, które mogą spełnić tak wielkie gospodarcze zadanie.

W rzeczywistości jednak rzecz się ma wręcz odwrotnie. Jako przykład niechaj służy **ZEMWAR**, który nadal pobiera gros energii z elektrowni włocławskiej, będącej, jak wiadomo, **własnością szwedzkiej spółki elektryfikacyjnej i który już zamknął wielkim kosztem pobudowaną miejską elektrownię w Łowiczu.** A dalej „ZEMPOŁ" — w woj. łódzkim pobiera energię wyłącznie z elektrowni **prywatnych**, będących własnością kapitału zagranicznego t. j. z elektrowni Łódzkiej, Częstochowskiej, Piotrkowskiej i zmusza wszystkie inne miasta, jak Zduńską Wolę, Sieradz, Wieluń, posiadające własne miejskie elektrownie do ich zamknięcia i likwidacji. Przychodzi mu to tym łatwiej, że na czele łódzkiego międzykomunalnego związku elektryfikacyjnego stoją urzędnicy państwowi, będący władzą nadzorczą nad samorządem i nad uprawnieniami elektr. p. p. Szyszko i Jelinek, przez ten związek dodatkowo opłacani.

Wytwarza się więc sytuacja taka. Rząd nie udzielił uprawnienia prywatnym zagranicznym towarzystwom, będącym właścicielami elektrowni w Łodzi, Częstochowie i Piotrkowie, mając przeciw rozszerzeniu ich zasięgu poważne racje natury państwowej, pomimo, że towarzystwa te bardzo o to zabiegały. Ale Urząd Wojewódzki i urzędnicy państwowi zorganizowali łódzki związek międzykomunalny, do którego wciągnęli miasta i powiaty i który buduje sieci przesyłowe za pieniądze tychże samorządów, a także podobno i za pieniądze udzielone przez Urząd Elektryfikacji, po to, żeby towarzystwa o zagranicznym kapitale mogły sprzedawać z grubym zyskiem i bez żadnego ryzyka i wkładu, zbywającą energię elektryczną swych elektrowni. Oczywiście interes będzie jeszcze lepszy, kiedy zostaną zlikwidowane wszystkie elektrownie komunalne na tym terenie, kiedy na placu nie zostanie ani jeden konkurent, bo co do sfery wpływów towarzystwa te już się przed tym porozumiały. Gdyby Rząd udzielił był koncesji tym towarzystwom na elektryfikację sąsiednich powiatów, to wówczas przynajmniej towarzystwa zagraniczne musiałyby zainwestować swoje pieniądze w budowę sieci i znaczna część zysku zostałaby w kraju, a tak mają zadanie ułatwione. Trzeba jeszcze dodać, że kiedy poważna komunalna elektrownia w Kaliszu wraz z zarządem miasta Kalisza zwróciła się o budowę linii przesyłowej do Zduńskiej Woli, Ministerstwo P. i H. zezwolenia nie udzieliło, natomast zezwolono Zempołowi na budowę linii przesyłowej z Łodzi do Zduńskiej Woli, w której elektrownię komunalną, jedną z większych, zlikwidowano. Na poświęcenie tej linii elektrycznej i jednocześnie na pogrzeb miejskiej elektrowni został zaproszony p. Minister Roman, o co się postarali p. p. Szyszko i Jelinek.

Jest niezrozumiałe, dlaczego tak poważna instytucja jak Związek Miast nie przeciwdziała naruszeniu wieloletniego dorobku naszych miast w dziedzinie elektryfikacji. Czyżby bał się komuś narazić? Na tej więc drodze zwracamy się do władz nadzorczych nad miastami, aby miasta te wzięły w obronę i skierowały działalność „Zempołu" i jego władz na właściwą drogę. Nadmienić należy, że warunki umowy, na podstawie której „Zempoł" dostarcza miastom energii elektrycznej z tych elektrowni, są dla miast b. ciężkie, dość powiedzieć, że ceny hurtowe są bardzo wysokie, a spory, wynikłe między miastem a „Zempołem" rozstrzyga Urząd Wojewódzki, a więc w praktyce prezes i dyrektor „Zempołu".

ELEKTRYK

Budowa dworca głównego w Warszawie

Krytykowano w prasie kilka razy powolne — zdaniem krytyków — tempo budowy nowego Dworca Głównego w Warszawie. Otrzymaliśmy w tej sprawie notatkę ze strony Min. Komunikacji. Zamieszczamy tę notatkę z całą chęcią, bo w sprawach tego rodzaju informacja ma daleko większe znaczenie, niż krytyka. RED.

Często słyszy się zarzuty, że **budowa warszawskiego Dworca Głównego, która początkowo postępowała szybko i sprawnie, obecnie utknęła na martwym punkcie.**

W odpowiedzi należy stwierdzić, że z podobnymi zarzutami spotyka się kierownictwo każdej większej budowy. Wynika to stąd, że w pierwszym etapie kierownictwo dąży do jaknajszybszego zamknięcia budynku **od zewnątrz** przez wykonanie konstrukcji nośnej, wymurowanie ścian i założenie stropów, po czym — po zabezpieczeniu budowy przed opadami atmosferycznymi — przystępuje **do robót wewnętrznych**, nie widocznych dla widza.

Roboty wewnętrzne, rozleglejsze i bardziej skomplikowane, trwają znacznie dłużej od robót zewnętrznych. Po wykonaniu budowy w stanie surowym, zarówno od zewnątrz jak i od wewnątrz, przystępuje się do robót wykończeniowych, z których tylko nieznaczna i najłatwiejsza część (licowanie elewacji) jest widoczna dla przechodnia z poza placu budowy.

Zgodnie z powyższym schematem posuwa się również budowa Dworca Głównego.

Kierownictwo budowy Dworca otrzymało z wielu stron pochwały i słowa uznania za szybkie tempo robót w czasie wykonywania konstrukcji żelaznej, t. j. od marca do **września 1937 r., oraz w czasie wznoszenia ścian zewnętrznych, t. j. od września do grudnia 1937 roku.**

Obecnie — po zabezpieczeniu budynku od deszczu i śniegu — przystąpiono do robót wewnętrznych, jak np.: do skomplikowanych robót instalacyjnych, do murowania ścian wewnętrznych, do ustawiania stolarki i t. p.

W parę miesięcy po zakończeniu robót zewnętrznych, w czasie największego tempa robót wewnątrz gmachu, odezwały się głosy, surowo krytkujące postęp prac na Dworcu.

Z całą dokładnością można przewidzieć, że takich narzekań będzie coraz więcej w ciągu całego okresu, gdy Dworzec będzie wykańczany od wewnątrz. Dopiero w pierwszych miesiącach 1939 r., gdy rozpocznie się licowanie kamieniem ścian zewnętrznych, wielu z pośród krytyków, tak żywo interesujących się losem Dworca, orzeknie, że nagonka na Kierownictwo Budowy okazała się skuteczna, gdy budowa wreszcie ruszyła z martwego miejsca.

Pełna harmonia między Kierownictwem Budowy a czujnym gronem krytyków będzie trwała w ciągu pół roku, t. j. od czasu ukończenia prac przy licowaniu elewacji. Wtedy zewnętrzny wygląd Dworca będzie robił wrażenie, że wszystkie roboty są ukończone; tymczasem w ciągu dalszych wielu miesięcy będą wykończane w najszybszym tempie wnętrza gmachu, będą regulowane precyzyjne urządzenia instalacyjne i sygnalizacyjne; a więc będą prowadzone roboty najtrudniejsze, jednak niewidocznie dla osób, znajdujących się poza parkanem, otaczającym miejsce budowy.

Wtedy powtórnie odezwą się krytycy, stwierdzając, że roboty przy Dworcu są już od dawna ukończone, jednak czyjeś niedbalstwo stoi na przeszkodzie temu, aby Dworzec był oddany do publicznego użytku.

Ale i to minie i w końcu ku ogólnemu zadowoleniu zostanie oddany do publicznego użytku jeden z najpiękniejszych i najbardziej nowoczesnych dworców w Europie.

Trochę więc jeszcze cierpliwości.

Tytus Filipowicz 12)

W potrzasku

Urywek wspomnień

(Dokończenie).

Czas, jak zwykle, płynął szybko temu, kto był na wolności. Prawdopodobnie dłużył się tym, którzy byli jej pozbawieni. Kazimierz Pużak, którego sprawę podciągnięto pod § 102 kodeksu karnego, za działalność przeciw całości państwa rosyjskiego był zesłany na 8 lat katorgi i dożywotnie zesłanie na Syberię. Pani Regina Nowierska została zwolniona po dwóch tygodniach aresztu *), lecz Leon Nowierski przesiedział naprzód sześć miesięcy w więzieniu, potym z powodu choroby, zwolniony, dostał trzy lata wysiedlenia z Królestwa (zmarł 26 maja 1915 r.). Wincentego Sikorskiego trzymano w X-tym pawilonie w śledztwie przez dwa tygodnie, po czym puszczono, lecz wzięto pod tajny nadzór. Grupa przyjaciół panny Małeckiej została zwolniona po tygodniu śledztwa, lecz z nią samą władze rosyjskie obeszły się inaczej; po sześciu miesiącach uwięzienia w X-ym pawilonie wypuszczono ją za kaucją 20.000 rubli, lecz następnie, w maju 1912 r., skazano sądownie na cztery lata katorgi i zesłanie na Syberię. Na rozprawie sądowej świadkiem ze strony oskarżenia był Sukiennik, który zeznał, że widział Małecką na konferencji partyjnej w Krakowie, co było kłamstwem od początku do końca. Głównym punktem oskarżenia przeciw Małeckiej był jednak nie tyle rzekomy udział w owej konferencji, ile udzielanie mieszkania i komunikowanie się ze mną.

Uwięzienie obywatelki angielskiej odbiło się echem w Anglii. Wpływowy wielki dziennik liberalny „Daily Chronicle", zastrzegając się przeciwko skazaniu Małeckiej drogą administracyjną, domagał się dla niej sądu, na którym byłby obecny konsul angielski, wypuszczenia za kaucją, wreszcie, gdy została skazana, — ułaskawienia. Specjalny korespondent warszawski „Daily Chronicle", Calder, stale informował opinię angielską o przebiegu sprawy. W Londynie został utworzony komitet (popularnie zwany „Malecka Commitee"), do którego weszło pomiędzy innymi trzech członków Parlamentu. Noel Buxton, Philip Morrell i Whitehead. Ów komitet zebrał drogą subskrypcji publicznej 20.000 rubli, potrzebne jako kaucja za chwilowe zwolnienie Małeckiej podczas śledztwa.. Była wniesiona interpelacja w Parlamencie, na którą odpowiedział minister spraw zagranicznych sir Edward Gray. Wezwany przez przyjaciół, pojechałem do Londynu, gdzie interwiowany przez pisma przedstawiłem warunki polityczne Polski „rosyjskiej" i oświadczyłem, że gotów jestem przed sądem rosyjskim stawić się, jako świadek, o ile dostanę na przejazd do Warszawy od rządu rosyjskiego glejt, zapewniający bezpieczeństwo. Oczywiście okazało się to niewykonalne... Cała sprawa Małeckiej była bardzo nie na rękę Rządowi angielskiemu, który w tym czasie, cementując polityczne porozumienie się z Rosją, starał się mieć za sobą angielską opinię publiczną. Gdy wyrok surowy oburzył opinię, sir Edward Gray zapewnił Komitet, iż ma nadzieję, że mimo wszystko, uda się uzyskać zwolnienie skazanej. Leon Papieski, obrońca Małeckiej, został poinformowany, że dobry rezultat jest zapewniony, trzeba tylko, by skazana wniosła prośbę do cesarza Mikołaja. Po wahaniach Małecka, nie posyłając prośby formalnej, napisała do cara list, przedstawiający objektywnie całą sprawę i podkreślający niewspółmierną surowość wyroku. Przy dyskretnym poparciu ze strony Foreign Office to wystarczyło, i w czerwcu 1912 pod silnym konwojem Małecka została odstawiona do granicy niemieckiej, by wrócić do Anglii **).

Cała ta sprawa miała pomiędzy innymi i ten rezultat uboczny, że prasie warszawskiej pozwolono zamieszczać obszerne sprawozdanie z przewodu sądowego tak, że publiczność polska miała bodaj pierwszy dokładny reportaż ze sprawy politycznej, jakiej tajniki do niedawna zamykane były starannie w czterech ścianach sali sądowej.

Kazimierza Pużaka uwolniła z katorżnego więzienia w Orle dopiero rewolucja rosyjska w r. 1917.

*) W mieszkaniu Nowierskich została wówczas także aresztowana Jadwiga Kokielowa, kuzynka Nowierskiej, wypuszczona po tygodniu, oraz dwaj kreślarze z biura: jeden niepełnoletni, zaraz zwolniony i drugi, Liszkowski, który przesiedział pół roku.

**) Latem 1913 K. Małecka opublikowała książkę, opisującą jej uwięzienie, sąd i zwolnienie, p. t. „Saved from Siberia", London, Everett et Co., Ltd. W końcu książki umieszczony jest dodatek „Zarys historii Polski", pióra J. Grabca. Podczas wojny książka K. Małeckiej przydała się w Anglii propagandzie, prowadzonej przez Polaków.

Na Górnym Śląsku

Jak przemysłowcy drogą oszustw dorabiają się majątków

Władze sądowe zakończyły już śledztwo w sensacyjnej sprawie afery spółki akcyjnej „Zakłady Braci Porębskich" w Szopienicach. Historia tej spółki i jej działalność jest zaiste niezwykła. Powstała ona w 1923 r. z kapitałem zakładowym 50 milionów mk. polskich i miała za przedmiot swej produkcji pędzenie słodu. Akcje spółki w ogólnej ilości 1.000 sztuk zostały podzielone pomiędzy Zofią Porębską (500), szwagra jej Franciszka Porębskiego (300) oraz Karola Freudmana (100) i Izydora Drzewieckiego (100).

Jako pełnomocnik Zofii Porębskiej wystąpił jej mąż obecnie 54-letni Stanisław Porębski, który zatrzymawszy bezprawnie 25 sztuk akcji swego brata Franciszka uzyskał w ten sposób sztuczną większość i skumulowawszy w swym ręku wszystkie władze spółki, począł się rządzić według własnego uznania.

Nie zwoływał zupełnie walnych zebrań lub udaremniał odbycie się zebrań ostatecznie zwołanych. Do zarządu dobierał sobie ludzi powolnych, jak również takimi samymi obsadzał radę nadzorczą. Nie składał władzom ani wspólnikom sprawozdań i bilansów, które ostatecznie sporządzone zostały hurtem za 10 lat w 1924 r. Księgowość firmy prowadzona była w sposób niezgodny z rzeczywistością i najzwyczajniej fałszowano ją dowolnie.

W okresie najcięższym dla spółki ,kiedy zaciągała ona wysoko oprocentowane kredyty, Stanisław Porębski jako samowładca spółki pożyczał sobie i osobom trzecim pieniądze firmy bezprocentowo. Straty z tego tylko tytułu wynoszą około 60.000 zł. Stanisław Porębski, zajmując się egzekucję na rzecz swej żony Zofii, wyegzekwował od Spółki na tytuł opiewający na 15.000 zł. aż 48.000 zł. i byłby zapewne dalej prowadził egzekucję, gdyby nie zarząd przymusowy, jaki ustanowiono. Stanisław Porębski udzielił dalej zobowiązania wekslowego firmy dla osób trzecich na 65.000 zł. oraz oddał do dyspozycji hipotekę firmy pod pożyczki zaciągnięte przez osoby trzecie na 100.000 zł.. Samowolnie wypłacił sobie za „prezesurę" i rozjazdy około 110.000 z.. Obciążył nad 60.000 zł. na rzecz firmy bezprawnie spółkę na dalsze pobrania za nieistniejące świadczenia, jako to koszta pośrednictwa przy uzyskaniu kredytu.

Kiedy ustanowiono zarząd przymusowy w związku z egzekucją za długi nie tyle spółki, ile osób trzecich, Stanisław Porębski zdołał wprowadzić w błąd zarządcę przymusowego i wydzierżawił od niego zakłady spółki za śmiesznie niski czynsz, przy pomocy podstawionej firmy ,której był wyłącznym właścicielem, choć oficjalnie w niej nie figurował. Firmę te, „Rendement" sp. z o. o. powołał do życia dla uchronienia się przed wierzycielami i ukrycia majątku.

W ostatnich latach w machinacjach jego był mu pomocnym syn 25-letni Janusz Rafał Porębski, który został ustanowiony członkiem zarządu, właściwe przez samego ojca, bowiem drugi członek rady nadzorczej, biorący udział w tym „posiedzeniu", nie miał już wówczas praw.

Śledztwo w tej sprawie trwało około 3 lat, zostało ono obecnie ukończone i prokurator wniósł już do Sądu akt oskarżenia. Akta sprawy obejmują 10 grubych tomów. Rozprawy można się spodziewać dopiero po feriach sądowych.

Oskarżenie o „łżenie państwa" metodą zemsty

W Łącznej, pow. kieleckiego, Stanisław Jankamer, przez parę lat gospodarował sukcesyjnym młynem, którego właścicielem jest Państwowy Bank Rolny, udając wielkiego „państwowca"—ale należności, przypadających Państwu, jak rat za młyn i podatków nie płacił. Gdy zaległość podatkowa przekroczyła sumę 600 zł. wówczas Państwowy Bank Rolny zamianował kuratorem młyna Stanisława Wilkosza, którego Jankamer z zemsty fałszywie oskarżył o łżenie państwa polskiego, za co sąd grodzki w Bodzentynie skazał Wilkosza na 3 miesiące aresztu.

Fałsz jednak wyszedł na jaw, i Stanisław Jankamer zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Kielcach za fałszywe zeznania. Sąd skazał Stanisława Jankamera na 8 miesięcy więzienia. W motywach wyroku sąd podkreślił, że St. Jankamer działał na szkodę wymiaru sprawiedliwości.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczonym w Nr. 141 czasopisma „Robotnik" z dnia 22 maja 1938 r. artykułem p. t. „Zwolniony z robót publicznych za strajk na zlecenie policji" na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych [illegible] r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, że robotnik Przymecki Antoni zatrudniony przy robocie drogi Jawidz — Niemce został zwolniony z pracy na zlecenie Posterunku P. P. w Niemcach, lecz prawdą jest, że został on zwolniony przez Zarząd Drogowy w Lubartowie bez żadnej interwencji ani też nacisku ze strony Policji.

2) Nieprawdą jest, że Komendant Posterunku P. P. w Niemcach „zajął się likwidacją" strajku na drodze Jawidz — Niemce, natomiast prawdą jest, że Policja żadnych czynności, zmierzających do likwidacji strajku, nie podejmowała.

Komendant Wojewódzki.
(—) w z. J. A. Szeryński p. insp.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Wiadomości z całej Polski

ŚMIERĆ OD PIORUNA

W miejscowości Łupiany pow. brasławskiego woj. wileńskie piorun spalił dom rodzinny Materów, ten sam piorun zabił 13-l. syna gospodarza, oraz poranił jego matkę.

BRATOBÓJSTWO

W Święcianach ujawniona została w tych dniach zbrodnia bratobójstwa z przed kilku miesięcy. Zbrodni dokonał Józef Drutejko na osobie swego 30-l. brata Sylwestra.

W marcu b. r. po libacji w miasteczku Ignalino, bracia wracali do domu saniami. W pewnej chwili, gdy przejeżdżali przez Jezioro Ilgis i znaleźli się w pobliżu przerębli, Józef zepchnął brata z sań i wrzucił pod lód. Nieszczęśliwy utonął. Od tego czasu Sylwester uchodził za zaginionego. Niedawno podejrzenie skierowano na Józefa Drutejkę, który, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się wreszcie do popełnienia zbrodni.

GAJOWY ZASTRZELIŁ WIEŚNIAKA

W wiosce góralskiej Salmopol za Szczyrkiem pomiędzy drwalem Pilarzem a 50-letnim gajowym, Antonim Koniorem powstał spór na tle prawa do koszenia siana, na tereenach bar. Klobusa. Konior nie zezwolił Pilarzowi na koszenie, zanim nie uzyska zezwolenia ze strony zarządu nadleśnictwa. Tymczasem zarząd odmówił zezwolenia. Odmowa zdenerwowała w wysokim stopniu Pilarza.

Gdy wracał do domu, natknął się on w Salmopolu na drodze na gajowego. Wybuchła sprzeczka. Gajowy wyciągnął rewolwer i wypalił. Kula ugodziła Pilarza, przebijając mu głowę. Pilarz wkrótce zmarł.

UKRADLI NIEBOSZCZYKOWI UBRANIE Z GROBU

Na cmentarzu w Bąkowej Górze pod Radomskiem nieznani sprawcy rozkopali grób zmarłego przed kilku dniami, Zygmunta Strzelczyka, zdzierając z nieboszczyka ubranie.

CZTERY WYPADKI ŚMIERCI W JEDNEJ RODZINIE

We Wielu na Pomorzu rodzinę Wielewskich spotkał straszny cios. W jednym tygodniu zmarło troje dzieci. W niedługi czas po tym na udar serca zmarła matka.

PRYSZCZYCA POWODEM ODWOŁANIA WYSTAWY

W Ostrowie Wielkopolskim miała się odbyć regionalna wystawa rolniczo - przemysłowo - handlowa. Ze względu na niemożność zorganizowania działu rolniczego wskutek panującej pryszczycy wystawę odłożono do roku 1939.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

OLARSTWO

Dnia 17.VII.38 R. K. S. „Elektryczność" organizuje wyścig dla Kart Wyścigowych w Strudze na 75 klm. Zapisy Elektryczna 3, od godz. 11-ej — 18-ej. Telefon 599-43.

Nagrody na powyższy wyścig ofiarowała firma S. Szymański. Rozsiewane plotki, jakoby wyścig miał się nie odbyć, są nieprawdziwe.



PIŁKARSKI OBÓZ JUNIORÓW W SCHODNICY

W Schodnicy rozpoczęty został piłkarski obóz juniorów. W obozie uczestniczy 10 drużyn, a mianowicie Czarni, Lechia i T. S. L. ze Lwowa, Resovia z Rzeszowa, Polonia z Przemyśla, Junak z Drohobycza, Strzelec ze Stanisławowa, Podolie z Tarnopola, Unia lubelska i Pogoń z Równego. W czasie trwania obozu rozegrany zostanie ogólnopolski turniej z udziałem wszystkich drużyn. Poza tym odbędzie się finał o mistrzostwo juniorów Lwowa oraz ćwierćfinałowe spotkania o mistrzostwo Polski.

Pierwsze rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo obozu dały następujące wyniki: Czarni pokonali Strzelca ze Stanisławowa 3:2, a Resovia zwyciężyła lwowską Lechię 3:2.

Obóz zakończony zostanie dnia 21 lipca.

CRACOVIA PROTESTUJE PRZECIWKO ZAKAZOWI WYJAZDU DO SZWECJI

W Krakowie odbyło się posiedzenie zarządu Cracovii, na którym omawiano dwie najważniejsze sprawy: unieważnienie meczu Polonia — Cracovia, oraz zakaz wyjazdu Cracovii do Szwecji.

Obrady toczyły się w gorącej atmosferze. Na wstępie kierownictwo sekcji piłkarskiej wniosło dymisję, której zarząd nie przyjął do wiadomości i postanowił wysłać do Ligi P. Z. P. N. pismo protestacyjne przeciwko sposobowi załatwienia sprawy wyjazdu piłkarzy Cracovii na tournee po Szwecji.

Następnie uchwalono wnieść protest przeciwko decyzji unieważnienia meczu ligowego Cracovia — Polonia.

REORGANIZACJA MISTRZOSTW PIŁKARSKICH ŚLĄSKA

Śląski OZPN zwołał na dzień 31 bm. nadzwyczajne walne zebranie w sprawie reorganizacji piłkarskich mistrzostw Śląska.

Powołana przez ostatnie nadzwyczajne walne zebranie komisja do opracowania planu nowych rozgrywek zakończyła już swe prace i przedłożyła plan reformy tych rozgrywek.

Nowy plan przewiduje dla klubów 4 klasy, a mianowicie: ligę pierwszą, ligę drugą, klasę A i B. Inowacją w nowym planie jest to, że kluby klasy A po zdobyciu mistrzostwa w swojej grupie nie rozgrywają dodatkowych spotkań eliminacyjnych, lecz kwalifikują się automatycznie do t. zw. drugiej Ligi. Inowacja ta idzie po myśli żądań klubów A-klasowych, a jednocześnie usuwa odwieczną bolączkę rozgrywek o piłkarskie mistrzostwa Śląska. Odtąd bowiem drużyna klasy A po zdobyciu mistrzostwa swojej grupy awansować będzie automatycznie do wyższej klasy, bez rozgrywek eliminacyjnych.

Klasa A została ponadto zreorganizowana tak, że utworzono tylko cztery grupy, łącznie z podokręgami: bielskim i rybnickim. Każda z tych grup składać się będzie z dziesięciu klubów.

Zniesiono zupełnie t. zw. B - ligę i utworzono klasę B, do której włączono wszystkie kluby (dawniejszej klasy B) (odpowiadającej klasie C innych okręgów). Sprawę awansu załatwiono tak, że do klasy A przechodzą mistrzowie poszczególnych grup B klasy na miejsce spadających 8 klubów klasy A.

Liga okręgowa podzielona została na dwie klasy: pierwszą i drugą. Pierwsza liga składa się z 10 klubów, druga — z 12 klubów. Z pierwszej ligi spadać będą corocznie 4 kluby, na ich miejsce wejdą pierwsze cztery kluby kalsy drugiej. Z drugiej ligi spadają również 4 kluby, na ich miejsce wejdą mistrzowie czterech grup klasy A.

TENIS

BAWOROWSKI W PÓŁFINALE

W Hamburgu rozegrane zostały na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Rzeszy ćwierćfinały rozgrywek panów. Baworowski pokonał Francuza Pelisza 5:7, 1:6, 6:1, 6:4, 6:2, Węgier Szigeti wyeliminował Niemca Metaxę, Węgier Gabory odniósł zwycięstwo nad Redlem.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska po wiorkowym wypadku nie czuła się zbyt dobrze i przegrała z Angielką Lumb 4:6, 6:2, 8:10.

O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI W TENISIE

W sobotę i niedzielę odbędzie się w Warszawie na kortach warszawskiego Lawn Tenis - Klubu mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy katowicką Pogonią a warszawskim Lawn Tenis — Klubem. W barwach W. L. T. K. wystąpią Spychała, Bełdowski i Siodówna. Barw Pogoni bronią: Bratek, Kończak, Bemówna i Gajdzianka. Początek spotkań w sobotę o godz. 15-ej, a w niedzielę o 10ej rano.

BUDGE I MAKO ZNOWU POKONANI W BIAŁOGRODZIE

W środę odbyły się w Białogrodzie dalsze mecze tenisowe z udziałem Budge i Mako. Amerykanie, jak się okazuje, są przemęczeni i znowu ponieśli porażki. Para jugosłowiańska Puncec — Kukuljevic pokonała mistrzowską parę Wimbledonu 2:6, 6:1, 7:5, 6:4. W grach pojedynczych czeski junior Drobny wygrał z Mako 3:6, 6:1, 6:3, a Puncec przegrał z Budge 2:6, 3:6.

Kącik radiowy

DZIŚ, 16 lipca — SOBOTA

16.45 „Wiśnie dojrzewają w Holandii" — felieton.

19.00 Arie i pieśni w wyk. Ireny Gadejskiej - Żelechowskiej.

20.00 Audycja dla Polaków za granicą.

22.00 Godzina niespodzianek.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 17 lipca

WARSZAWA I: 7.15 Pieśń. 7.20 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.15 Transm. z Zamościa. 11.45 Przegląd kulturalny. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny. 12.50 Jak się robi motocykl? — pog. 12.55 „Książki naszego dzieciństwa". 13.10 Tr. z Sali Rady Miejskiej w Zamościu. 13.25 Muz. obiadowa. 15.00 Aud. dla wsi. 16.30 Komedia Aleksandra Fredry „Pierwsza lepsza". 17.00 Recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 „Dwa serca w rytmie walca" — operetka Roberta Stolza. 18.55 Chwila Biura Studiów. 20.00 Program. 20.05 Liszt (płyty). 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 „Ta-joj". 21.40 Wiad. sportowe. 22.00 Tr. z Zamościa. 22.15 „W letni wieczór" — koncert rozrywkowy. 23.00 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 15.00 Koncert muzyki polskiej. 15.00 Felieton akt. 16.00 Muz. tan. 16.55 Program. 22.00 Muz. lekka i tan. (płyty).

SOBOTA, 16 lipca

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (płyty). 6.45 Gimanstyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Koncert w wyk. Ork. P. P. W. pod dyr. Józefa Jelenia (z Katowic. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Gdzie się podział cień?" słuchowisko Zofii Nawrockiej (ze Lwowa). 15.45 Wiad. gosp. 16.00 Koncert muz. lekkiej w wyk. zesp. sal. Rozgł. Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego. 16.45 Wiśnie dojrzewają w Holandii — felieton — wygł. Stanisław Brzeziński (z Krakowa). 17.00 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. W przerwie: Program. 18.00 Nasz program. 18.10 Recital fort. Ludmiły Berkwicówny (z Krakowa). 18.45 „Ze wspomnień myśliwskich" Juliana Ejsmonda (z Torunia). 19.00 Arie i pieśni w wyk. Ireny Gadejskiej-Żelechowskiej. Przy fort. prof. L. Urstein. 19.20 Pog. akt. 19.30 „Po szklaneczce do piosneczki" aud. wokalna (z Wilna). Wyk. zespół „Pro-Arte". 20.00 Aud. dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik. 20.55 Pog. akt. 21.00 Aud. dla wsi: „Stosujmy poplony" — pog. wygł. Antoni Degórski. 21.10 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego i Edward Jasiński (przyśpiewki). 21.50 Wiad. sport. 22.00 „Godzina niespodzianek" (z Poznania). 23.00 Ost. wiad. i kom. meteorologiczny.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert pop. (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozr. (płyty). 15.00 Wiad. sport. 15.05 Muz. salonowa w wyk. Zespołu Pawła Rynasa. 17.00 Pogawędka gosp. Mleko kwaśne, kefir, Jogurt. 22.00 Umberto Giordano: „Andrzej Chenier" — opera w 4-ch aktach w wyk. solistów, chóru i ork. teatru „La Scala" w Mediolanie (płyty).

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

27) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

Na widok Adriana, stojącego w lśniąco białej flaneli ze znakiem klubu, do którego należał w Oksfordzie — Janka odzyskała w zupełności spokój ducha. Józio poszedł w zapomnienie, a zatruta strzała, którą Tubby utkwił w jej piersi — przestała dokuczać. Bez względu na drobne braki, jakie mógł mieć w swym charakterze Adrian — wyglądał bez wątpienia ponętnie — i Janka, patrząc na niego, poczuła się znowu pewna siebie. Zdumiewała się, jak to było możliwe, aby ktokolwiek — jakiś Teodor czy Józef Vanringham — nie uważał go za doskonałość, — i stanowisko ich przypisywała umysłowemu zaćmieniu. Podobne zaćmienie dostrzegła u niektórych gości rodzaju męskiego, u państwa Willoughby w ciągu końca tego tygodnia, kiedy Adrian wszedł w jej życie. Widać było, że mężczyźni nie lubili zbytnio Adriana; — dowodziło to tylko, jakie z nich były gruboskórne i ślepe istoty.

— Kochanie! — zawołała.

— Och, dzień dobry! — powiedział Adrian.

Niewyraźne poczucie zniechęcenia i zawodu zaćmiło na chwilę nastrój ekstazy, w jakim pogrążona była Janka. Spodziewała się gorętszego powitania. Przyszło jej jednak do głowy, że ten brak serdeczności mógł być spowodowany rozżaleniem z powodu opóźnienia wizyty. Wiedziała, że Adrian skłonny był do obrażania się przy tego rodzaju okazjach. Boczył się zawsze, ilekroć tylko wypadki nie rozwijały się tak, jakby tego pragnął.

— Strasznie mi przykro, że nie mogłam przyjść wcześniej, mój aniele, — rzekła. — Musiałam pojechać do Londynu. Właśnie wróciłam.

— Ach, tak?

— Umówiłam się na drugie śniadanie, a poza tym Buck chciał, abym zobaczyła się z człowiekiem, który przysłał mu rachunek na sto funtów, a on uważał, że nie powinien tego płacić.

To Adrianowi wydało się trochę dziwne. Ze statku „Mignonette" widać było doskonale Walsingford Hall — Adrian patrzył w tę stronę dość często, myśląc, jak bogaty musi być jego właściciel. Olbrzymia budowa koloru łososia obrażała w nim poczucie artystyczne; — patrząc na nią, Adrian miał wrażenie, jak gdyby słuchał rozstrojonego fortepianu, — ale jednocześnie nasuwała mu ona myśl o wielkich sumach, złożonych w banku. Należało przypuszczać, że człowiek tak zasobny w pieniądze, jak sir Buckstone Abbott, po prostu rzuci taki drobny rachunek swej sekretarce i poleci, aby wypisała czek.

Potem przyszło mu do głowy, że właśnie bardzo bogaci ludzie robią największej hałasu o drobne rachunki. Pamiętał, że księżna Dworniczek kwestionowała zapłatę dwuch szylingów za nakrycie w restauracji z namiętną porywczością, która omal nie zburzyła jednego z nowych nocnych klubów w Londynie.

— Musiało być gorąco w mieście — rzekł Adrian. — Gdzieś jadła drugie śniadanie?

— W Barze Savoy.

Adrian wstrząsnął się.

— Ja jadłem — rzekł ponuro — „Pod Gęsią i Gąsiorem".

— Nie było smaczne?

— Świństwo. Jadłaś kiedyś drugie śniadanie „Pod Gęsią i Gąsiorem"?

— Nie.

— Podają tam jaja z szynką. Ale nie mogę pojąć, co robią z szynką, aby nadać jej ten niezwykły czarno-fioletowy kolor — dodał, rozważając przeszłość z chłodną zadumą.

Janka znowu doznała uczucia przygnębienia. Od tygodni czekała na tę chwilę; marzyła o niej; liczyła dzielące ją jeszcze minuty, a teraz, gdy nadeszła, wszystko wychodziło jakoś naopak. Wyobrażała sobie, że rozmowa ich — po tylu tygodniach rozłąki-- będzie miała w sobie coś lirycznego. Tymczasem nie uderzyli jeszcze w tę nutę.

Dzielnie zwalczała ogarniające ją uczucie depresji.

— No, ale jaką to wszystko odgrywa rolę? Jesteś tutaj. To jedno jest ważne. Zejdź na dół.

— Dobrze. Nie ruszaj się.

Skoczył zwinnie, z wdziękiem — i spłynął do jej stóp, jak tancerz z baletu rosyjskiego. Poszli razem przed siebie — i poprzez kaczeńce i bratki i białe kwiatki, pokrywające drogę, jak śnieg — dotarli do małej polanki, pachnącej paprocią i jagodami.

D. c. n.

KRONIKA KRAKOWSKA

Pracownicy „Zakładu Czuwania i Ochrony" przystępują do akcji

Praca strażników nocnych jest b. ciężka i odpowiedzialna, a często grożąca niebezpieczeństwem. Ludzie ci powinni być odpowiednio wynagradzani za spełnianie swych obowiązków. Niestety, wynagrodzenie jakie otrzymują stoi poniżej poziomu nędzy. Dość powiedzieć, że strażnik nocny za 7 godzin pracy nocnej otrzymuje 1.60 zł. czyli miesięcznie 48 zł. Za trzy dni wolnych od pracy potrąca się im miesięcznie 4.80 zł., ponadto płacą 50 gr. na Fundusz Pracy. Po potrąceniach otrzymuje strażnik nocny 42 zł. miesięcznie. I jak tu wyżyć za te pieniądze. Prawda, dostaje jeszcze umundurowanie, zresztą b. liche. Ale cóż z tego. Przecież trzeba jeść, mieszkać, myć się i t. d. Na to wszystko ma starczyć 42 zł.

Strażnicy nocni zorganizowali się w Związku dozorców domowych i rozpoczęli akcję zdążającą do poprawy bytu. Związek przedstawił właścicielom Zakładu projekt umowy zbiorowej, która by regulowała warunki pracy i płacy strażników. W szczególności domagają się strażnicy podwyżki płac do 90 zł., urlopów 8-mio i 15-sto dniowych, 7-miu godzin pracy, wynagrodzenia za niedzielę i święta oraz za godziny nadliczbowe i wreszcie kompletnego umundurowania.

Sądzimy, że pracodawcy uwzględnią te słuszne żądania. Wszak pracownikom Zakładu Ochrony również należy się ochrona.

Robotnicy Miejskich Zakładów Ceramicznych w klasowym związku

„Ozonowy" Związek zawodowy pracowników miejskich, grupujący niewielką liczbę członków, zagiął parol na Miejskie Zakłady Ceramiczne. Na tym terenie działa z ramienia „Ozonu" kasjer Zakładów, p. Rojkiewicz, który jak może i umie, agituje za swoim związkiem, gdzie ponoć jest wielką figurą. Panowie z Polskiego Związku obiecywali robotnikom przysłowiowe „złote góry", ale nie spełnili swych przyrzeczeń. Przekonali się robotnicy, czym jest „ozonowy" związek.

Klasowy Związek wysunął imieniem zorganizowanych robotników, żądania podwyżki płac oraz przyznania etatów. Dla poparcia tych żądań robotnicy w ubiegłym tygodniu przystąpili do 2-godzinnego strajku demonstracyjnego. W strajku wzięli udział, wbrew zakazowi przywódców „ozonowych", członkowie Polskiego Związku.

Po konferencji odbyło się w świetlicy ogólne zgromadzenie robotników Zakładów Ceramicznych. Sprawozdanie z konferencji złożył tow. **Cekiera**. Mówca poddał ostrej krytyce działalność i metody Polskiego Związku, którego jedynym zadaniem jest rozbijanie szeregów robotniczych. Po zgromadzeniu robotnicy, którzy dali się obałamucić „ozonowcom", przystąpili do klasowego Związku. Tak niesławnie kończy się żywot rozbijackiej organizacji.

Robotnicy M. Zakładów Ceramicznych będą dalej walczyli o swe słuszne postulaty. W razie ich nieuwzględnienia, przystąpią do strajku.

Nowy chadecki sposób werbowania członków wśród tramwajarzy

Chadecki zw. tramwajarzy, nie mogąc w inny sposób powiększyć swoich szeregów, wziął się na chytry sposób i pod przybraną firmą Stowarzyszenia „Samopomoc Pracown. Krak. Miejskiej Kolei Elektrycznej w Krakowie", chce skupić tramwajarzy.

Chadecy, nie mogąc nic dać tramwajarzom, naśladują Zw. klasowy tramwajarzy i na wzór Kasy pośmiertnej Zw. klasowego, która w razie śmierci członka lub jego rodziny, wypłaca wysokie zapomogi, chcą stworzyć jakąś nie określoną „Samopomoc". Jednak pracow. tramwajowi mają tyle wyrobienia organizacyjnego, że na lep chadecki wziąć się nie dadzą.

Cała ta akcja nie warta byłaby żadnej wzmianki, gdyby nie to, że **agitacja i wciskanie deklaracji odbywa się w czasie pracy, tak w warsztatach, jak i przy ruchu**, co przeszkadza w pracy i denerwuje pracowników.

Niech się chadecy nie wstydzą swojej zbankrutowanej firmy i niech powiedzą jasno o co im chodzi, że nie o jakąś pomocy czy „Samopomoc" tramwajarzy, ale o werbunek członków do Chadecji pod zmienioną firmą.

Chadecy chcą niewątpliwie pomóc, ale nie tramwajarzom, lecz swojej rozpadającej się organizacji. Tramwajarze krakowscy na tym się znają. Panowie Chadecy, z tej mąki chleba nie będzie. Daremny trud. Bankruta nikt i nic nie uratuje.

Tajemnicza zbrodnia na ulicy Miodowej

Onegdaj o godz. 5-ej nad ranem zawiadomiono telefonicznie Pogotowie Ratunkowe, że na ul. Miodowej za mostem kolejowym leży postrzelony jakiś osobnik.

Natychmiast na miejsce wypadku wyjechał karetką lekarz, jednak — jak się okazało — we wskazanym miejscu nie było nikogo, natomiast przed mostem leżała na ulicy kobieta z głęboką raną w głowie.

Przy rannej nie było żywej duszy. Po prowizorycznym opatrunku kobietę przewieziono na oddział II szpitala św. Łazarza.

W pół godziny później wezwano znów Pogotowie Ratunkowe na ul. Miodową, gdzie za mostem pod parkanem leżał z raną postrzałową w brzuchu mężczyzna. I jemu pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie Ratunkowe i przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Wstępne dochodzenia policyjne ustaliły, że ranną kobietą była 33-letnia Antonina Tinzer z Pychowic, zaś mężczyzną znany złodziej 22-letni Nowak (Krakowska 33).

Zagadką pozostaje kto zawiadomił Pogotowie Ratunkowe telefonicznie o rannej kobiecie, ponieważ na miejscu wypadku nie było nikogo.

Również nie ustalono, w jakich okolicznościach została Tinzerowa ranna.

Co do Nowaka — to według relacyj policji — został on postrzelony przez posterunkowego, w czasie, gdy usiłował wejść przez okno do mieszkania przy ul. Halickiej 15.

Radio śląskie

SOBOTA, 16 lipca

5.15 Aud. poranna (płyty). 6.20 Muzyka — płyty (z Warszawy). 13.50 Wiad. bieżące. 14.00 Koncert rozrywkowy z płyt (z Krakowa). 15.10 Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach. 17.00 Koncert życzeń. 17.50 Wiad. sport. 17.55 Program. 21.00 Pog. aktualna.

NIEDZIELA, 17 lipca

6.15 Aud. poranna (płyty). 8.35 Aktualne uwagi hodowlane w oprac. inż. Adama Szostkiewicza. 8.45 Piosenki żołnierskie Zbigniewa Lipczyńskiego do słów Wiktora Burzyńskiego w wyk. „Wesołej Piątki" — płyty. 9.05 „Robotnice śląskie u stóp Tatr" — pog. Stanisławy Mortimerowej. 9.15 Tr. uroczystego nabożeństwa z kościoła Najświętszej Marii Panny w Piekarach Śląskich. 11.45 Co słychać na Śląsku? — opowie red. Adam Mikulski. 20.00 Program. 20.05 „Co niedziela u Karlika — brzmi piosenka, gra muzyka" — aud. regionalna w opr. Stanisława Ligonia. 20.33 Wiad. sport.

Pracownicy kolejowi na rzecz bezrobotnych

W kwietniu b. r. zakończona została na terenie Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych akcja pomocy zimowej bezrobotnym. W akcji tej za okres od grudnia 1937 do kwietnia b. r. wzięli czynny udział wszyscy bez wyjątku pracownicy kolejowi okręgu krakowskiego — ofiarnie spełniając obowiązek obywatelski i składając na rzecz pomocy zimowej ofiary w wysokości określonej przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym. Ogólna suma ofiar zebranych na ten cel przedstawia się kwotą: 37.855.07.

Pryszczyca przed Lasem Wolskim

Ze względu na to, że pryszczyca zbliża się coraz bardziej do Woli Justowskiej, obejmując już sąsiednie wsie, zarząd Zwierzyńca pomieszczonego w lesie Wolskim przedsięwziął specjalne środki ostrożności, celem przeciwdziałania zawleczenia tej groźnej choroby. Przed wejściem do zwierzyńca, jak również i przed wjazdem znajdują się maty polewane co jakiś czas roztworem ługu sodowego, za bijającego zarazki pryszczycy, znajdujące się ewent. na obuwiu zwiedzających względnie na kołach wozów dowożących żywność dla zwierząt. Również i dozorcy przybywający rano do pracy muszą się przed wejściem na teren zwierzyńca przebierać w ubranie robocze poddane dezynfekcji. Nie jest wykluczone, że na pewien czas zwierzyniec krakowski zostanie zamknięty, aby w stu procentach zabezpieczyć zwierzęta przed pryszczycą. Przed paroma tygodniami zwierzyniec krakowski zakupił do swoich zbiorów wołu tybetańskiego Yaka, którego jednakże ze względu na panującą pryszczycę nie może być przewieziony i pozostaje narazie na wsi w poznańskiem.

Uciekając przed policjantem skradł ze straganu trzewiki

Patrolującemu na rynku w Nowym Sączu posterunkowemu zgłosił Władysław Dominik, zam. w Wielogłowach, że mu skradziono z wozu koszyk czereśni i wskazał uciekającego złodzieja. Posterunkowy rzucił się tedy za uciekającym w pogoń. Złodziej biegł między straganami. Przebiegając obok straganu Stanisława Marczyka ze Starego Sącza, skradł „po drodze" parę trzewików. W końcu posterunkowy zdołał go ująć i odebrać skradziony towar.

Zuchwałym złodziejem jest Adam Szkaradek, zamieszkały w Nowym Sączu

Z miasta

CHLEB ŻYTNI PODROŻAŁ.

Od dnia 13 lipca b. r. podrożał chleb żytni w Krakowie o 1 grosz na kilogramie. Stałym zwyczajem było, iż władze zawiadamiały szeroki ogół o podwyżce czy nawet o zniżce cen na pieczywo komunikatami, wysyłanymi do pism codziennych. Od pewnego czasu nie ogłasza się komunikatów o zmianach cen pieczywa.

Ostatnia podwyżka chleba jest absolutnie niczym nieuzasadniona, bowiem żytnia mąka była droga, lecz przez połowę czerwca do dnia 10 lipca b. r. Tymczasem od poniedziałku, 11 b. m., datuje się obniżka cen mąk. W Warszawie i Lwowie kilogram chleba żytniego 65 proc. kosztuje 32 gr., a w Krakowie, aż 35 groszy!

CIEKAWY POŁÓW.

P. Józef Nahaj (Zatorska 11 m. 7), kąpiec się w Wiśle, w czasie nurkowania natrafił na jakiś ostry dziwaczny przedmiot. Okazało się, że przedmiotem tym była kolosalna szczęka jakiegoś potwora.

Szczęka waży około 37 kg., a więc nie mogła służyć żadnemu domowemu bydlęciu, jak krowie czy koniowi! Może to poprostu szczęka legendarnego smoka wawelskiego?

Ciekawy ten problem rozstrzygną prawdopodobnie uczeni, którzy zainteresują się przypuszczalnie tym znaleziskiem.

Repertuar

ADRIA: „Sylwetki i Postrach Mongolii".

ŚWIT: „Ostatni alarm".

PROMIEŃ: „Promienie śmierci" i „Ostatni poganin".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Ogród Allacha".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota, dnia 16 lipca: „Nowa Dalila".

Niedziela, 17 lipca: „Nowa Dalila".

„NOWA DALILA"
FRANCISZKA MOLNARA.

Najnowsza komedia znakomitego węgierskiego autora Fr. Molnara p. t.: „Nowa Dalila" wejdzie dziś na repertuar Teatru Miejskiego w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego. Interesująca treść, lekkość dialogu, humor i dowcip, żywość akcji to zalety cechujące wszystkie komedie Molnara. W sobotniej premierze, która będzie ostatnią przed urlopami artystów wystąpią: J. Wernicz, H. Bielska, W. Mucharski, K. Fabisiak, K. Opaliński, A. Possart, W. Woźnik, W. Kolwas. Dekoracje K. Gajewskiego.

Radio krakowskie

SOBOTA, 16 lipca

8.00 Muzyka lekka (płyty). 14.00 koncert rozrywkowy (płyty). 15.10 Lokalne wiad. gospod. 17.00 Pog. aktualna. 17.10 „Humoreski i serenady" w wyk. „Lutni Krakowskiej" pod kier. Wacława Geigera. 17.50 Program. 17.55 Wiad. bieżące. 21.00 Chwilka społeczna. 21.05 Lokalne wiad. sport.

NIEDZIELA, 17 lipca

8.35 Pog. rolnicza: „O zastosowaniu ziół leczniczych" — wygł. dr. Irena Turowska. 8.45 Muzyka ludowa (płyty). 9.05 Skrzynka rolnicza w opr. inż. Lecha Rościszewskiego. 11.45 „Kultura i sztuka": „Teatr w średniowieczu", felleton wygł. Adam Polewka. 20.00 Program. 20.05 Miniatury skrzypcowe (płyty). 20.35 Lokalne wiad. sport.

Historie dnia

ZATRZYMANIA: W ubiegłej dobie organa P. P. doprowadziły i zatrzymały: dla stwierdzenia tożsamości — 36 osób, za drobne kradzieże — 3 osoby, za opilstwo — 4 osoby, za wykr. przeciw porz. publ. — 4, za żebractwo — 2 osoby, jako poszukiwane — 2.

Kina

ADRIA: „Miasto w płomieniach" i „Zaczęło się w pociągu".

ATLANTIC: „Czarownica z Salem" i „Kariera panny Joanny".

KINO-TEATR BAGATELA: Z powodu remontu budynku nieczynny.

LOPP: — „Niewidzialne małżeństwo" i „Spotkali się w Paryżu".

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Żółty pirat" i „Romantyczny milioner".

STELLA: „Książątko".

ŚWIT: „Głos krwi".

UCIECHA: „Tajny agent" i „Milioner na tydzień".

WANDA: „Zawcześnie się pobrali".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Ostatni [illegible]".

Katastrofa motocyklowa

Na drodze wojewódzkiej Śniatyn - Zarucze w woj. stanisławowskim wydarzyła się katastrofa motocyklowa. W czasie, gdy kierująca motocyklem studentka, Olga Zalicka, usiłowała wyminąć idącą drogą wieśniaczkę, motocykl zarzucił. Ciężkich obrażeń doznała wieśniaczka oraz jadący motocyklem dr. Zalicki, dyr. szkoły w Śniatyniu. Siostra jego Olga doznała lżejszych obrażeń.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Wyrok w procesie o strajk rolny

Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok na czterech rolników z Gdowa, którzy brali udział w strajku rolnym. Sąd Apelacyjny złagodził wyrok pierwszej instancji, a mianowicie zawiesił wykonanie kary prezesowi Stronnictwa Ludowego w Gdowie, Józefowi Cebuli i Janowi Gądkowi, zaś Piotrowi Natankowi zniżył karę więzienia z 10 na 8 miesięcy więzienia. Janowi Radomskiemu, skazanemu na 6 miesięcy więzienia, Sąd karę zatwierdził.

Złodziej wysłał do więzienia „zastępcę" i składał mu wizyty

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. w Stanisławowie zasiedli 28-letni Bazyli Wistowski z Sapahowa i liczący około lat 20 Michał Zawierucha.

Wistowski został w lecie ub. roku skazany na 4 tygodnie aresztu za przywłaszczenie. W listopadzie otrzymał Wistowski wezwanie z prokuratury do odbycia kary. Wówczas zaproponował on Zawierusze, aby udał się do więzienia w Stanisławowie i w jego zastępstwie odcierpiał karę 4-tygodniowego aresztu, za co obiecał, że utrzymywać będzie Zawieruchę przez całą zimę, a nadto zapłaci mu jeszcze 100 zł. w gotówce

Zawierucha zgodził się chętnie na tę propozycję. O zuchwałości Wistowskiego świadczy fakt, że ośmielił się odwiedzić swego zastępcę w więzieniu, gdzie nawet zwrócił mu uwagę, aby był ostrożnym i współwięźniom nie opowiadał o zawartej tranzakcji.

Sprawa wydała się jednak kiedy Zawierucha kończył już odbywanie kary. Zawieruchę zwolniono tedy z więzienia, a osadzono w nim Wistowskiego dla odcierpienia tym razem osobiście kary 4 tyg. aresztu.

Za poparzenie oka wapnem

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie, odbyła się rozprawa przeciwko Antoniemu Żylskiemu, skazanemu w pierwszej instancji na trzy miesiące aresztu za to, że we wrześniu ub. roku w Sulechowie rzucił kawałkiem wapna w kierunku niejakiego Kozińskiego i trafił w oko jego 5-letniego syna Piotra, powodując poparzenie. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Otwarcie muzeum ziemi sądeckiej

Po długoletnich staraniach, zapoczątkowanych jeszcze w r. 1909 Muzeum Ziemi Sądeckiej znalazło odpowiednie pomieszczenie w salach Zamku Królewskiego w Nowym Sączu. Uroczyste otwarcie muzeum nastąpi w czasie „Dni Gór" dnia 12 sierpnia br. Eksponaty do tego muzeum zbierał pieczołowicie od lat kustosz jego, R. Szkaradek i prof. Regula, którzy obecnie w imieniu komitetu zwracają się do wszystkich sądeczan z gorącym apelem powiększenia zbiorów muzealnych przez ofiarowanie posiadanych eksponatów, związanych z Sądeczyzną.

Ze Śląska

Ściąganie podatków jest ciężką pracą...

Ostatnio pojawiły się na Śląsku krótkie wiadomości o wymierzeniu spadkobiercom księcia pszczyńskiego 7 mil. zł. podatku spadkowego. Krótka ta wiadomość nie mówi jednak, jak odbywa się obliczenie tego podatku.

Otóż już po otwarciu testamentu starego księcia pszczyńskiego okazało się, że trzeba będzie uruchomić cały sztab urzędników skarbowych do dokładnego obliczenia podatku spadkowego. Urzędnicy ci pracują już nad ustaleniem końcowej kwoty od dłuższego czasu. Masa składkowa składa się bowiem z bardzo wielu odrębnych pozycyj, które muszą być odrębnie obliczane. Wiele pozycyj musi być ponownie oszacowanych, gdyż wartość poszczególnych obiektów majątkowych uległa zmianom. Dotychczas wyliczono już 7 mil. zł. podatku spadkowego. Końcowa suma będzie jednak — jak przypuszczają — większa.

Ostatni termin obliczenia kwoty podatku spadkowego wyznaczono na 1 października.

Dnia 1 października połączenie W. Hajduk z Chorzowem

Jak już swego czasu donosiliśmy, rada miejska w Chorzowie i rada gminna w W. Hajdukach uchwaliły połączenie gmin. Uchwała ta wymaga zatwierdzenia Rady Wojewódzkiej i Sejmu Śląskiego, który zbierze się prawdopodobnie przed 1 października.

Przyłączenie W. Hajduk do m. Chorzowa powiększy liczbę mieszkańców tego miasta do przeszło 140.000 osób. Tym samym Chorzów będzie liczył o 6000 mieszkańców więcej niż Katowice, które są stolicą województwa. Chcąc wyrównać tę stratę zabiegają Katowice o przyłączenie do Katowic, Wełnowca, liczącego kilkanaście tysięcy mieszkańców. Gmina Wełnowiec nie bardzo się kwapi do takiego rozwiązania, czemu dała wyraz w protestach do władz administracyjnych. Pomimo tego sprzeciwu należy oczekiwać, że przyłączenie Wełnowca do Katowic jednak nastąpi.

Wykrojenie z powiatu świętochłowickiego największej gminy (W. Hajduk) przyczyni się do poważnego uszczuplenia terenu tego powiatu oraz do obniżenia dochodów.

Jak twierdzą, nastąpi powolna parcelacja i powolna likwidacja pow. świętochłowickiego. Twierdzą, że Piekary, W. Dąbrówka, Brzeziny i Brzozowice-Kamień zostaną przyłączone do powiatu tarnogórskiego. Poza tym Szarlociniec będzie tak samo przyłączony do Chorzowa.

Wszystko wskazuje jednak na to, że powiat świętochłowicki zostanie w niedługim czasie zlikwidowany.

Jak słychać, gmina ta, przy przemianowaniu na miasto zyska laby na dochodach. Obecnie odprowadza do Kasy Wydziału Powiatowego 160.000 zł. podatków, z czego otrzymuje tylko małą część z powrotem w formie subwencji.

Z tej zmiany nie będą jednak zadowolone pewne gminy, które ewentualnie zostaną przyłączone do powiatu tarnogórskiego. Gminy te o charakterze przemysłowym, posiadają wielką liczbę bezrobotnych, szczególnie Piekary. Ponieważ powiat tarnogórski uważany jest jako rolniczy, świadczenia socjalne w tym powiecie są mniejsze. Również nastąpiłoby prawdopodobnie ograniczenie pomocy z Urzędu Wojewódzkiego dla tych gmin.

Sprawa posiada zatem wybitnie społeczne podłoże, które musi być wzięte pod uwagę przy tak zasadniczym rozstrzygnięciu jak rozwiązanie całego powiatu.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI. Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.